odrodzone
Słowo Polskie
niezależna gazeta Dolnego Śląska i Opolszczyzny

Nr 1 (66) / 2021, rok IX | Egzemplarz bezpłatny | **Marzec 2021** | ISSN 2300-9594 | www.noweslowo.wroclaw.pl

Redaktor naczelny „Odrodzonego Słowa Polskiego", red. Lesław Miller, Dolnośląskim Dziennikarzem Roku 2020

Wojciech W. Zaborowski

Kapituła Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk we Wrocławiu, kierowana przez przewodniczącego Oddziału red. **Ryszarda Mulka**, przyznała red. **Lesławowi Millerowi** tytuł Dolnośląskiego Dziennikarza Roku 2020.

Red. **Lesław Miller** przygodę z dziennikarstwem rozpoczął wiele lat temu. Będąc jeszcze uczniem V klasy szkoły podstawowej, współpracował już z „Płomykiem" i „Moim Dziennikiem" (dodatkiem dla dzieci do organu NK ZSL – „Dziennik Ludowy"). Mając 16 lat, został korespondentem „Nowej Wsi"', „Rolnika Polskiego" i „Gromady", na łamach których publikowane były jego teksty o wsi Witków, w powiecie złotoryjskim, w której mieszkał, a ojciec był kierownikiem szkoły podstawowej.

W marcu 1963 roku został zaproszony na krajowy zjazd korespondentów „Nowej Wsi" w Warszawie, siedział na krześle obok premiera **Józefa Cyrankiewicza**.

W maju 1957 roku, pod kierownictwem redaktorów **Ryszarda Skały** i **Henryka Stokrockiego**, rozpoczął współpracę (na wierszówce) ze „Słowem Polskim". Rok później, wspólnie z **Andrzejem Lesiewskim**, **Henrykiem Jonkiem**, **Marią** i **Borysem Jarmolukami**, fotografikiem **Janem Korpalem**, **Stanisławem Bernattem** i satyrykiem **Michałem Sabtowiczem**, był współzałożycielem „Nowin Jeleniogórskich" i został etatowym dziennikarzem tego tygodnika.

– W tym czasie specjalizowałem się w tematyce kryminalnej i teatralnej – wspomina **Lesław Miller**. – W czerwcu 1959 roku trafiłem przed oblicze Sądu Powiatowego w Jeleniej Górze. Oskarżyła mnie mieszkanka Kowar za informację w „Nowinach Jeleniogórskich", w której napisałem o niej, podając jej imię i nazwisko, że znana jest z lekkiego prowadzenia się. Sąd mnie jednak uniewinnił uznając, że działałem w obronie interesu społecznego.

W czerwcu 1960 roku **Lesław Miller** został etatowym dziennikarzem „Słowa Polskiego". W tym samym roku został kandydatem, a po dwóch latach pełnym członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, przekształconego w SDRP. W Stowarzyszeniu pełnił wiele funkcji. Przez jedną kadencję był członkiem Sądu Dziennikarskiego Zarządu Głównego SDRP oraz członkiem Zarządu Wrocławskiego Oddziału SDRP, a przez dwie kolejne kadencje piastował funkcję sekretarza Zarządu SDRP Dolny Śląsk. Jako skarbnik angażował się również w działalność Wrocławskiego Oddziału Syndykatu Dziennikarzy Polskich. Za pracę społeczną i zawodową uhonorowany został między innymi Złotym i Srebrnym Krzyżami Zasługi oraz Złotą Odznaką Za Zasługi dla Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk.

Od marca 1968 do sierpnia 1972 roku był dziennikarzem „Gazety Zielonogórskiej" (obecna nazwa „Gazeta Lubuska"). Od września 1972 do sierpnia 1973 roku – dziennikarz „Trybuny Wałbrzyskiej". Od września 1973 do 1998 roku dziennikarz „Słowa Polskiego". Natomiast od 2013 roku do chwili obecnej jest redaktorem naczelnym „Odrodzonego Słowa Polskiego". Pracując, znalazł też czas na podnoszenie swoich kwalifikacji zawodowych. W 1980 roku ukończył studia na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

W swojej karierze dziennikarskiej ma krótkotrwałą współpracę z Polskim Radiem Wrocław, „Gazetą Robotniczą", „Sztandarem Młodych", „Kurierem Polskim", „Dziennikiem Ludowym", „Zielonym Sztandarem", „Dziennikiem Bałtyckim".

– Od początku pracy dziennikarskiej polowałem na znanych ludzi – twierdzi Lesław Miller. – Wywiady przeprowadziłem między innymi z **Adolfem Dymszą**, **Lidią Korsakówną**, **Stefanem Wiecheckim** (Wiechem), **Bogusławem Kobielą**, **Zbyszkiem Cybulskim**, **Hanką Bielicką**, **Kaliną Jędrusik**, **Stanisławem Dygatem**, prof. **Kotarbińskim**, **Bogusławem Lindą** (grałem w jego filmie „Seszele"), wszystkimi aktorami z „Elity", **Zbyszkiem Lesieniem**, **Robertem Gonerą**, **Tadkiem Drozdą**, parodystą **Andrzejem Bychowskim**, **Mieczysławem Foggiem**, **Alicją Bobrowską** (Miss Polski z 1958 roku, **Jerzym Połomskim**, a z naszej branży – z **Klemensem Krzyżagórskim**.

Red. Lesław Miller otrzymał tradycyjne Złote Pióro

Z Jubilatem spotkali się członkowie Zarządu Oddziału SDRP Dolny Śląsk we Wrocławiu, a przewodniczący, red. **Ryszard Mulek** wręczył red. **Lesławowi Millerowi** tradycyjne Złote Pióro.

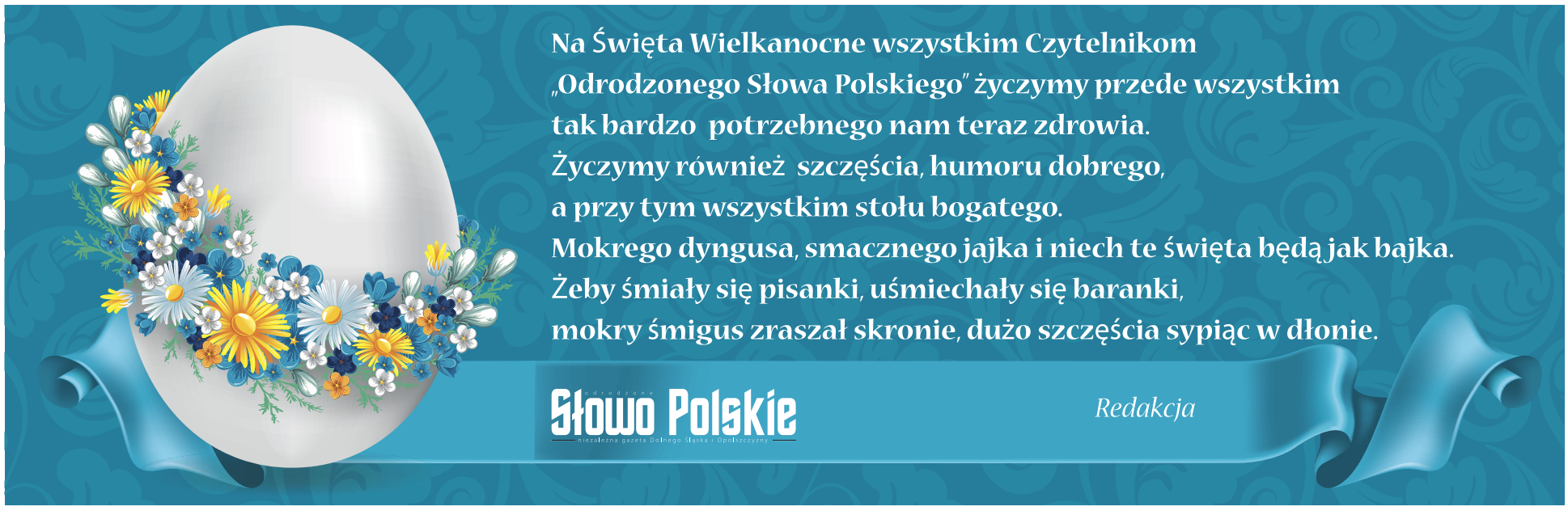

MIĘDZY ODRĄ A MENEM

Ściema czy ciemnota?

Wojciech W. Zaborowski

Pamiętam, jak przed dziesięcioleciami kolega geograf, z którym uczyliśmy wówczas w IX Liceum im. J. Słowackiego we Wrocławiu, pokazał mi list od jakiegoś nawiedzonego paranaukowca, w którym to obszernym piśmie biedaczyna usiłował obalić heliocentryzm, czyli udowodnić, że... Kopernik nie miał racji!

Maniaków nigdy nie brakowało.

W czasach, gdy nie mogli popisywać się na Facebooku (nie istniał jeszcze), zasypywali przeróżne instytucje, nawet, jak widać, szkoły swymi „odkryciami". Ta stara historia, budząca wówczas w nas wesołość połączoną ze współczuciem dla autora listu, ma jednak swój dalszy ciąg w czasach dzisiejszych i raczej nie wywołuje ona uśmiechu. Za negowanie oczywistości wzięli się bowiem nie tyle ludzie z określoną jednostką chorobową, ile osoby o różnym statusie społecznym, ulegający destruktywnym teoriom głoszonym często przez wyrachowanych przebiegłych tzw. biegłych.

Współczesne społeczne media dają każdemu, kto potrafi litery złożyć w zdanie, możliwość epatowania szerokiego kręgu społeczeństwa swoimi przekonaniami. Gdy rzecz dotyczy spraw tak zasadniczych, jak zdrowie i oświata zdrowotna, staje się to, niestety, igraniem nie tyle z ogniem, co z życiem ludzkim. Wyraźnie to widać, gdy prześledzi się opinie na temat walki z koronawirusem, a konkretnie na temat samej choroby i uodparniających na nią szczepionek.

I, co warto podkreślić, problem jest zauważalny po obu stronach granicy.

„Ściema" – z pełnym przekonaniem donosiła znana artystka, już przed miesiącami, negując fakt istnienia zabójczej choroby. Dziesiątki, jeśli nie setki wpisów na Facebooku usiłowały wywołać wrażenie, że koronawirus to nic innego, jak odmiana grypy i nie ma się czym przejmować. Czyli naukowcy, lekarze to albo nieucy, albo oszuści – szarlatani, będący na usługach międzynarodowej mafii (rządowo-farmaceutycznej?). Rozumując w ten sposób – jasne, że żadne ograniczenia nie mają sensu i stanowią tylko „niezgodne z konstytucją" represje. Również i szczepienia doczekały się dosadnych określeń, np. „sposób na depopulację ludności".

Wszystko „ściema"? Personel medyczny u kresu sił, chorzy i umierający? Kim trzeba być, by głosić podobne teorie?! „Ciemniakiem" – to i tak łagodne określenie.

Z Dolnego Śląska i Opolszczyzny

We Wrocławiu trwa realizacja inwestycji przeciwpożarowych zaplanowanych na rok 2021. Prace pochłoną około 12 milionów złotych.

Na początku do przepisów przeciwpożarowych dostosowany został budynek II Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Parkowej. Obecnie trwają prace w IX LO przy ul. Piotra Skargi, SP 50 przy ul. Czeskiej, SP 65 przy ul. Kłodnickiej i SP 99 przy ul. Głubczyckiej.

Tego typu inwestycje nie są zbyt spektakularne, z pewnością jednak są ważne. Remont obejmuje zazwyczaj wydzielenie klatek schodowych, oddymiaczy tych klatek, dostosowanie długości dróg ewakuacyjnych, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej na stolarkę przeciwpożarową, wykonanie instalacji hydrantowej, oświetlenie ewakuacyjne, wykonanie głównego wyłącznika prądu oraz inne stosowne prace, w zależności od specyfiki obiektu.

Do końca roku zabezpieczenie przeciwpożarowe otrzyma kolejnych siedem wrocławskich szkół. Co roku w mieście przeprowadzanych jest kilkanaście inwestycji tego typu. Pochłaniają one miliony złotych. Adaptacja budynków jest kosztowna, choć nie robi takiego wrażenia, jak np. budowa nowej hali sportowej. Mimo to nikt nie ma wątpliwości, że bezpieczeństwo uczniów powinno być na pierwszym miejscu.

***

Młodzież przyznaje, że sezon na rzeczy z popularnych sieciówek przechodzi do historii. Dziś liczy się kreatywność, oryginalność, czasem powrót do przeszłości. Z taką ofertą niewątpliwie wychodzą second-handy. Dziś zakupy w lumpeksach nie są już obciachem.

Po pierwsze – zakupy tam przestały być wstydliwe dla dzisiejszej młodzieży. Po drugie – w second-handach wcale nie jest tak tanio. Trzeba natomiast przyznać, że wizyta w takim miejscu jest gwarantem oryginalnego wyposażenia szafy, ale też dobrym miejscem na spotkanie.

– Chodzenie po lumpeksach nie jest niczym nadzwyczajnym – mówi opolska urzędniczka. – Pamiętam nawet, jak kilkanaście lat temu potrafiłam wziąć wolne w pracy, zabrać koleżanki i spędzić kilka godzin między sklepowymi wieszakami. Żeby coś znaleźć, trzeba mieć czas i cierpliwość.

***

Blisko 50 samorządowców z Dolnego Śląska podpisało się pod apelem do Premiera RP Mateusza Morawieckiego. Lokalni liderzy działający w stowarzyszeniu „Dolny Śląsk – Wspólna Sprawa" oczekują znacznego zwiększenia środków unijnych, które rząd zamierza przeznaczyć na nowy Regionalny Program Operacyjny, a także stosowania przejrzystych, obiektywnych i politycznie neutralnych kryteriów podziału europejskiego budżetu dla samorządów. Dokument trafi też do Brukseli.

Pismo do Premiera RP złożone zostało w piątkowy poranek w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim. W dokumencie samorządowcy apelują o zwiększenie środków przeznaczonych na RPO dla regionu z zaproponowanych 870 mln euro do kwoty przynajmniej takiej, jaka była w RPO 2014–2020 (2,25 mld euro).

Samorządowcy zaapelowali także o podpisanie w imieniu Polski deklaracji zapowiadającej osiągnięcie przez nasz kraj neutralności klimatycznej do 2050 roku.

***

100 lat skończył jeden z najstarszych mieszkańców gminy Gaworzyce w powiecie głogowskim – **Alojzy Pysz**. W prezencie otrzymał od władz gminnych specjalną ławkę z pamiątkową datą.

Jubilat ma cztery córki, pięcioro wnuków, siedmioro prawnuków i dwójkę praprawnuków.

Stulatek cieszy się ogromną sympatią mieszkańców wsi.

Moje 3 grosze

Jan Kowalski

Pandemia to mały pikuś

Coraz szczelniej ogarnia nas trzecia fala pandemii, ale jakoś mnie to nie martwi. Doradzający premierowi epidemiolodzy nie ukrywają, że nasza służba zdrowia jest na skraju załamania, ja jednak jestem dobrej myśli. Lockdown spowija kolejne rejony kraju, podgryzając fundamenty gospodarki, jednak mało mnie to obchodzi. Premier rozpaczliwie szuka sposobów zasypania rosnącej dziury budżetowej, Unia Europejska grozi zablokowaniem należnej nam kasy – i co z tego? Nie ustają uliczne protesty, a do wykrzyczenia swoich krzywd i obelg pod adresem władz przymierzają się kolejne grupy społeczne. Nic mnie to nie rusza. Dlaczego? Bo prawie codziennie władza wysyła do mnie sygnały, że cała ta pandemia z przyległościami to mały pikuś. Są sprawy o wiele ważniejsze, którymi trzeba się zająć w pierwszej kolejności. Po pierwsze, jak tu zawracać sobie głowę przepełnionymi szpitalami, skoro trzeba obsadzić fotel Rzecznika Praw Obywatelskich? To nie może być byle bezpartyjny fachowiec. To musi być swój, który nie będzie rządowi bruździł i doszukiwał się w Prawie i Sprawiedliwości bezprawia i ludzkich krzywd – nieuniknionych przecież w czasach dobrej zmiany. Bo wiadomo, gdzie drwa rąbią… itd.

Po drugie, jak brakuje respiratorów, to brakuje, trudno. A jeśli nic się nie da zrobić, to trzeba się zająć tym, żeby wrogie gazety i stacje TV nie przysparzały ludziom zmartwień. Żeby przestały krytykować rządzących, nie wietrzyły wszędzie przekrętów i nie gmerały w prywatnych sprawach najlepszych synów narodu, którzy nie szczędzą sił, by Polska była taka, jaką być powinna. Póki nie da się wrogich mediów kupić, ani ich zawłaszczyć bez awantury z USA i Europą, trzeba je zasypywać pozwami sądowymi, pomawiać, podgryzać w mediach narodowych, ukazywać ich niepolskie korzenie i odmawiać im uprawnień wynikających z niedoskonałego wciąż prawa prasowego. To wszystko kosztuje wiele czasu i wysiłku, ale trudno. Gdzie drwa rąbią… itd.

Po trzecie, jeśli lekarzy brakuje, to nadal będzie brakować, co byś nie zrobił, z rękawa ich się nie wytrzepie. A jeśli nie da się bronić życia żyjących, to można chociaż obronić te poczęte. Najlepiej od razu całkiem zakazać aborcji, bo to oderwie ludzi od nieprzyjemnych myśli o pandemii. Poza tym będzie okazja zasłużenia się hierarchom wspierającym obecną władzę w wyborach. I w dodatku zamknie się gębę najbardziej prawej stronie partyjnej prawicy, która groziła, że ucieknie od nas do jakiejś nowej formacji. A tak w ogóle, jak zakażemy aborcji, to będzie więcej dzieci i jakoś wyrówna się ubytek zmarłych na COVID. Owszem, wśród tych nowych będzie więcej zdeformowanych, nieuleczalnie chorych albo nieżywych, ale przecież gdzie drwa rąbią… itd.

Po czwarte, niezwłocznie należy uruchomić akcję dokształcania i uświadamiania społeczeństwa, a w szczególności młodych, którzy nie wiedzieć czemu masowo odwracają się od władzy. Starszym trzeba przypomnieć, a młodym uświadomić niebezpieczeństwa czyhające na Polaków ze strony lewaków, unijnych wrogów, prawniczej kasty, a przede wszystkim wyznawców dwóch ideologii: gender i LGBT+. Ludzie nie rozumieją skali zagrożeń, szczególnie tego ostatniego. Nie zdają sobie sprawy, że wyznawcy tych ideologii ryją pod dobrą zmianą niwecząc jej dobroczynne efekty, że to oni rzucają kalumnie na księży, a nawet biskupów. Zarzucają im pedofilię, a przecież wiadomo, że geje i lesbijki same są pedofilami. Ideologia gender – o zgrozo! – pleni się na wyższych uczelniach, zagrażając zdrowiu psychicznemu młodzieży. Ideologia LGBT stała się już obowiązująca w całej Unii i grozi narodową tragedią znacznie większą niż pandemia. Trzeba ich wszystkich połapać – i na Madagaskar! Że to niehumanitarne? Trudno, gdzie drwa rąbią… itd.

Tak że ja się wcale nie martwię tym całym covidem. Bo nie może być źle, skoro nie martwi się tym władza, skoro nie zajmuje się pandemią, tylko poważniejszymi sprawami. Nie może być źle, jeśli Narodowa Telewizja Polska zawiadamia, że w ojczyźnie naszej jest świetnie, a będzie jeszcze świetniej. Mówią mi, że żyje mi się dobrze, i to się zgadza. Dzięki władzy, która codziennie podsuwa mi nowy temat, przestałem się już zastanawiać, co ja tutaj robię. Mam wreszcie spokój. Zjadłem kaszkę, zaraz przyjdzie pan pielęgniarz, a doktor powiedział, że dzisiaj może mnie już rozwiążą. Gdzie drwa rąbią… itd.

Gmina stawia na ekoinwestycje

Panele fotowoltaiczne, baterie czasowe, ekologiczne sposoby ogrzewania – nowe gminne inwestycje obfitują w rozwiązania przyjazne dla środowiska.

Rafał Zagrobelny

Gminny żłobek i przedszkole w Kiełczowie to wyjątkowa inwestycja z uwagi na zastosowaną technologię modułową i rekordowy czas powstania. Ale na uwagę zasługują także wykorzystane w obiekcie ekologiczne rozwiązania. – W przypadku tej i innych inwestycji już na etapie projektowania myślimy o środowisku. Wiemy, że w ten sposób dbamy nie tylko o siebie i swoich bliskich, ale też o przyszłe pokolenia – zaznacza **Wojciech Błoński**, wójt gminy.

Energia ze słońca

Na dachu zlokalizowanego w Kiełczowie budynku znalazły się panele fotowoltaiczne o mocy 40,8 kW. Co to oznacza? Słońce wygeneruje energię, do wyprodukowania której trzeba by zużyć 18 ton węgla. Oszczędność w emisji dwutlenku węgla wyniesie z kolei aż 36 ton.

Panele fotowoltaiczne pojawiły się zresztą nie tylko w Kiełczowie. – Takie instalacje zastosowaliśmy także w przedszkolu w Borowej, remizie w Brzeziej Łące i w wyremontowanych obiektach: siedzibie GOK-u i budynku administracyjnym po byłym komisariacie przy ul. Robotniczej – wylicza **Michał Ciosek**, kierownik wydziału remontu i inwestycji w Urzędzie Gminy.

W sumie moc zastosowanej fotowoltaiki to ponad 82 kW, co daje oszczędność w zużyciu węgla na poziomie ponad 42 ton i 80 ton mniej wyemitowanego CO_2.

Woda i ogrzewanie pod specjalnym nadzorem

Gminne inwestycje to także przykład rozsądnego gospodarowania wodą. Zarówno w Kiełczowie, jak i w remontowanej szkole w Długołęce pomyślano o tym, żeby zbierać deszczówkę w specjalnych zbiornikach. Później można ją wykorzystać do podlewania zieleni. Wodę oszczędzają też baterie czasowe, przy których opłukanie rąk zajmuje 5 sekund. Dość powiedzieć, że z odkręconego kranu w ciągu minuty wycieka do 7 litrów wody.

Kolejne ekorozwiązanie to np. modernizacja kotłowni w szkole w Wilczycach. Zamiast „kopciucha" pojawiło się tam ogrzewanie gazowe. Z kolei w budynku po dawnym komisariacie w Długołęce niskoemisyjny piec zastąpiły grzejniki akumulacyjne napędzane fotowoltaiką. W żłobku i przedszkolu w Kiełczowie część energii cieplnej jest odzyskiwana dzięki rekuperacji. Ważnym elementem remontów jest także termomodernizacja, którą objęte zostały m.in. były komisariat i budynek GOK-u.

Najwięcej paneli fotowoltaicznych spośród gminnych inwestycji ma żłobek i przedszkole w Kiełczowie

Gminny żłobek i przedszkole w Kiełczowie na miarę epoki

Na ten moment czekało wielu mieszkańców naszej gminy. Dziecięcy śmiech wypełnił już sale nowego żłobka i przedszkola!

Rafał Zagrobelny

Pierwsze w pachnącym nowością budynku pojawiły się najmniejsze szkraby. Żłobek otworzył się dla dzieci 25 stycznia.

Nie chcą wracać do domu

– Obecnie wzajemnie się poznajemy, dzieciom w okresie adaptacyjnym zapewniamy na pierwszym miejscu potrzebę bezpieczeństwa i uzupełniamy deficyty emocjonalne związane z rozłąką z rodzicem – mówi **Beata Paliwoda**, dyrektor żłobka, dla której ważne jest motto: „Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat". Z każdym dniem tych uśmiechów jest więcej. Maluchy coraz lepiej odnajdują się w nowej rzeczywistości i zaprzyjaźniają z kadrą. – Mamy już swoje sukcesy, większość dzieci zostaje na cały dzień pod opieką żłobka, a niektóre mocno protestują przed wyjściem do domu, kiedy po południu przychodzą po nich rodzice. Organizowaliśmy też karnawał, przy okazji kształtując poczucie rytmu i wrażliwości muzycznej – uśmiecha się pani dyrektor.

Indywidualne podejście

Świeżo po inauguracji jest przedszkole, do którego dzieci uczęszczają od 1 marca. Kadra ma ambitne plany, chce wspierać wszechstronny rozwój przedszkolaków i pobudzać ich kreatywne myślenie. – Podstawą jest rozwój psychoruchowy i aktywność fizyczna. To fundament dla rozwoju dziecka. Będziemy się kierować indywidualnym podejściem i pamiętać o podmiotowości naszych podopiecznych – opisuje **Karolina Falińska-Krakowiak**, dyrektor przedszkola. – Póki co koncentrujemy się na okresie adaptacji. To czas zabaw integracyjnych i obserwowania dzieci, bo każde w tej sytuacji radzi sobie nieco inaczej – dodaje.

Dla zdrowych brzuszków

Zaplecze kuchenne dla żłobka i przedszkola jest imponujące. To 250 metrów kwadratowych wypełnionych nowoczesnym sprzętem. Nad jadłospisem czuwają panie intendentki, które mają odpowiednią wiedzę i kompetencje, aby układać dietę dla najmłodszych. Jadłospisy są zgodne z zasadami prawidłowego żywienia dzieci, na podstawie wytycznych Instytutu Żywności i Żywienia. Wszystkie posiłki przygotowywane są na miejscu z najwyższej jakości produktów. Jedzenie jest bardzo urozmaicone, świeże, wartościowe i zdrowe. Do śniadania podawana jest codziennie inna herbata, do obiadu kompot – są to napoje niesłodzone. Oprócz tego między posiłkami dzieci otrzymują wodę źródlaną na życzenie. Dzieciom alergicznym z posiłków eliminowane są składniki uczulające.

Bezpieczeństwo przede wszystkim

Inauguracja żłobka i przedszkola przypadła na trudny czas zdominowany przez pandemię. Personel robi jednak wszystko, żeby zapewnić dzieciom bezpieczeństwo. Stosuje reżim sanitarny i rozwiązania organizacyjne w oparciu o zasady funkcjonowania żłobków i przedszkoli określone przez Głównego Inspektora Sanitarnego. Bezpieczeństwo w przypadku nowej placówki to nie tylko obostrzenia związanie z koronawirusem. To także nowoczesne wyposażenie i materiały dydaktyczne oraz zabawki, które posiadają certyfikaty i atesty.

Pandemia nie zwalnia tempa inwestycyjnego w Gminie Dobroszyce

Wójt Gminy Dobroszyce – Artur Ciosek

Nowy rok zaczynamy z optymizmem i nadzieją, że wszystkie plany związane z dalszym rozwojem Gminy Dobroszyce uda się zrealizować. Przed nami dużo wyzwań. Będziemy ponownie sięgać po dofinansowania zewnętrzne, by przyspieszać proces zmian inwestycyjnych w naszej gminie – mówi Wójt Gminy Dobroszyce **Artur Ciosek**.

Karolina Kosińska

Rok 2020 Gmina Dobroszyce zamknęła znakomitym wynikiem 25 mln zł pozyskanych środków zewnętrznych na działania inwestycyjne. Rok 2021 to kontynuacja podjętych w zeszłym roku działań, czyli remontów dróg, budowy oświetlenia, kanalizacji czy sieci wodociągowych. Już w styczniu zostały otwarte cztery wyremontowane drogi w Dobroszycach, na które gmina pozyskała blisko 2 mln zł z Funduszu Dróg Samorządowych. Otwarcia dokonał m.in. Wojewoda Dolnośląski – **Jarosław Obremski**, poseł na Sejm RP – **Paweł Hreniak**, radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego – **Damian Mrozek** oraz Wójt Gminy Dobroszyce – **Artur Ciosek**. W ramach przebudowy dróg zostały wykonane nowe nawierzchnie, chodniki, kanalizacja deszczowa oraz oświetlenie uliczne, co znacznie podniosło poziom bezpieczeństwa. Nowy rok to również nowe planowane inwestycje drogowe, przebudowa dróg i budowa chodników oraz oświetlenia.

Ambitne plany dotyczące ważnych inwestycji dla mieszkańców gminy potrzebują wsparcia z zewnątrz. Ich realizacja jest możliwa głównie dzięki pozyskiwanym środkom z Funduszy Krajowych i Europejskich.

Modernizacja oczyszczalni ścieków

W 2021 roku rozpocznie się jedna z największych inwestycji w gminie Dobroszyce w ostatnich latach, wsparta rekordowym dofinansowaniem, bo ponad 7 mln zł, czyli modernizacja oczyszczalni ścieków i rozbudowa kanalizacji. Ta inwestycja, kluczowa dla dalszego rozwoju gminy, pozwoli na przyjęcie zwiększonej ilości ścieków, jak również poprawi się istniejący stan techniczny obiektu.

Budowa nowej remizy

Mając na uwadze poprawę bezpieczeństwa, gmina planuje budowę remizy strażackiej w Dobroszycach. Wsparcie, jakie otrzymała na ten cel z Funduszu Inwestycji Samorządowych, to 1,2 mln zł. Dokumentacja jest już gotowa. Strażnica powstanie przy dobroszyckiej obwodnicy, dzięki czemu poprawi się czas dojazdu do każdej miejscowości w gminie. Nowa lokalizacja też zapewni izolowanie mieszkańców przed hałasem sygnałów dźwiękowych wozów bojowych. Dodatkowo będzie to obiekt, który pomieści aż trzy pojazdy ratowniczo-gaśnicze. Strażacy zyskają też zaplecze, które zapewni im odpowiedni komfort pracy. W budynku znajdować się będzie m.in. szatnia, pomieszczenia sanitarne i gospodarcze, pralnia, magazyny, sala na szkolenia i aneks kuchenny.

Nowoczesny plac zabaw dla dzieci i skatepark dla młodzieży

Planowane jest także rozpoczęcie prac nad zagospodarowaniem terenu przy Domu Kultury w Dobroszycach i utworzenie w tym miejscu Krainy Zabawy – nowoczesnego placu zabaw dla dzieci. Zlokalizowany w centrum miejscowości umożliwi wielu rodzinom atrakcyjne spędzanie wolnego czasu, swoim wyglądem i formą doskonale wkomponuje się w estetykę otoczenia, a najmłodsi zyskają piękne miejsce do zabawy i integracji. Gmina ma już projekt zagospodarowania tego miejsca. Oprócz wielofunkcyjnego placu zabaw z wieloma urządzeniami zabawowymi planowane jest również uruchomienie kawiarni przy Domu Kultury. Natomiast przy szkole podstawowej w Dobroszycach zaplanowano utworzenie skateparku – miejsca aktywnego wypoczynku głównie dla młodzieży, gdzie będzie można spędzić wolny czas i spotkać się z osobami podzielającymi podobną pasję. W 2020 roku Gmina pozyskała na te zadania 850 tys. zł z Funduszu Inwestycji Samorządowych.

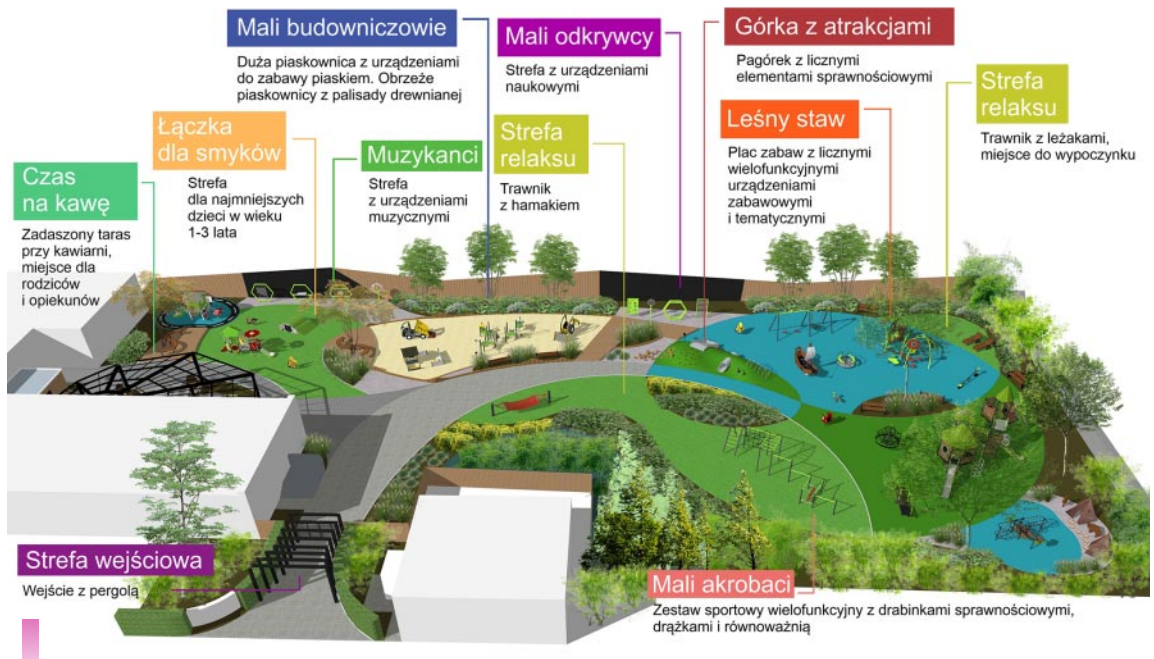

Projekt placu zabaw w Dobroszycach

Ekologiczne piece w gminie

Mieszkańcy, którzy złożyli w 2020 roku wnioski na wymianę pieców i przeszli pozytywnie weryfikację wymogów formalnych, wymienili już piec lub są w trakcie wymiany starych źródeł ciepła na nowe. Projekt grantowy pt. „Wymiana źródeł ciepła na ekologiczne w budynkach mieszkalnych na obszarze Doliny Baryczy", na który Gmina Dobroszyce pozyskała 2,5 mln zł, cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Dotację otrzymało ponad 100 gospodarstw. Dofinansowanie wyniosło aż do 35 tys. zł w zależności od rodzaju wymienianego źródła ogrzewania. W chwili obecnej wpływają zgłoszenia zakończenia inwestycji. Zrealizowane zostały już pierwsze wypłaty dotacji. Program ten ma na celu poprawę stanu powietrza w gminie poprzez dofinansowanie inwestycji obejmującej zakup i montaż nowych pieców.

Wyremontowana ulica Brzozowa w Dobroszycach

Od lewej: wojewoda – Jarosław Obremski, wójt – Artur Ciosek i poseł – Paweł Hreniak

Inwestycje miejskie w 2021 roku

Władze Świdnicy zaplanowały na rok 2021 kwotę 47 960 557 zł na inwestycje. Będzie to m.in.:

• Modernizacja basenów letnich w Świdnicy

Dwa baseny rekreacyjne, sportowy, brodzik dla dzieci, wodny plac zabaw i zjeżdżalnie – to tylko część atrakcji. Przewiduje się budowę stalowych niecek basenów o łącznej powierzchni ponad 2,5 tys. m^2 wraz z wyposażeniem, zjeżdżalni, wodnego placu zabaw, tarasów wraz z żaglami solarnymi, trybun, altan wypoczynkowych, wieży ratowniczej, przebieralni, budynku technologii basenowej wraz z zagospodarowaniem terenu, infrastrukturą komunikacyjną, małą architekturą oraz nasadzeniem zieleni.

Nowością na kąpielisku będzie wodny plac zabaw z dwoma zjeżdżalniami i wieloma urządzeniami zabawowymi dla dzieci. Znajdą się tam m.in.: armatki wodne, wiadra przelewowe, tryskające dysze w kształcie jeżyków, liści czy też muchomorów. Kolejną atrakcją dla nieco starszych amatorów wodnych kąpieli będzie 60-metrowa zjeżdżalnia rurowa oraz 15-metrowa zjeżdżalnia jednotorowa. Baseny rekreacyjne wyposażone zostaną w platformy dla osób niepełnosprawnych.

• Przebudowa Alei Niepodległości (przebudowa jezdni i chodników, oświetlenia, sygnalizacji świetlnej i zieleni.

• Rozbudowa wraz z przebudową ul. Kraszowickiej, Jarzębinowej i Wrzosowej.

• Budowa budynku mieszkalnego z usługami społeczno-użytecznymi, parkingiem podziemnym wraz z infrastrukturą i zagospodarowaniem terenu przy ul. Kozara Słobódzkiego.

• Budowa kompleksu budynków mieszkalnych wielorodzinnych przy ul. Leśnej.

• Wymiana wysokoemisyjnych źródeł ciepła w budynkach i lokalach mieszkalnych.

• Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej – Szkoła Podstawowa nr 4 w Świdnicy

• Rozbudowa cmentarza komunalnego przy ul. Słowiańskiej.

Baseny będą rozbudowane

Miejskie finanse są w dobrej kondycji pomimo panującej na całym świecie pandemii COVID-19. Wykorzystywane są rezerwy i możliwości, aby utrzymać wydatki majątkowe na wysokim poziomie, gwarantując w ten sposób rozwój miasta.

Nie zapomniane zostaną drobniejsze zadania, jak choćby remonty chodników, placów zabaw dla dzieci czy ścieżki rowerowe.

W dalszym ciągu realizowany będzie program proekologiczny, który pozwoli zlikwidować wiele wysokoemisyjnych źródeł ciepła i poprawić jakość powietrza w mieście. Aby pomóc rodzinom, zbudowany zostanie kompleks budynków mieszkalnych przy ul. Leśnej.

Świdnica wita gości

Świdnica – perła śląskiego baroku, dawna stolica Księstwa Świdnicko-Jaworskiego, słynąca z wyśmienitego piwa, pysznych pierników, tradycji kupieckich, giełdy staroci, numizmatów i osobliwości, wojny siedmioletniej, konfliktów religijnych pomiędzy katolikami i protestantami, które zaowocowały dwiema imponującymi świątyniami: Kościołem Pokoju i katedrą św. Stanisława i Wacława – uważanymi dziś za absolutne „must have" wśród turystów.

Przeplatają się w niej dzieje Polaków, Czechów, Niemców, Francuzów, Węgrów, Austriaków, Greków, Żydów i Rosjan. Bogata w wielowątkowe historie i legendy. Jej mieszkańcy twierdzą, że to właśnie tutaj, a nie, jak ogólnie się sądzi, w Warszawie, na świat przyszedł pożerający mieszczan bazyliszek… Tutaj narodziła się także jedna z najstarszych w Polsce giełd staroci, nad którą regularnie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca czuwa bóg handlu i złodziei Hermes, przypatrując się jej z najwyższej w Rynku kamienicy.

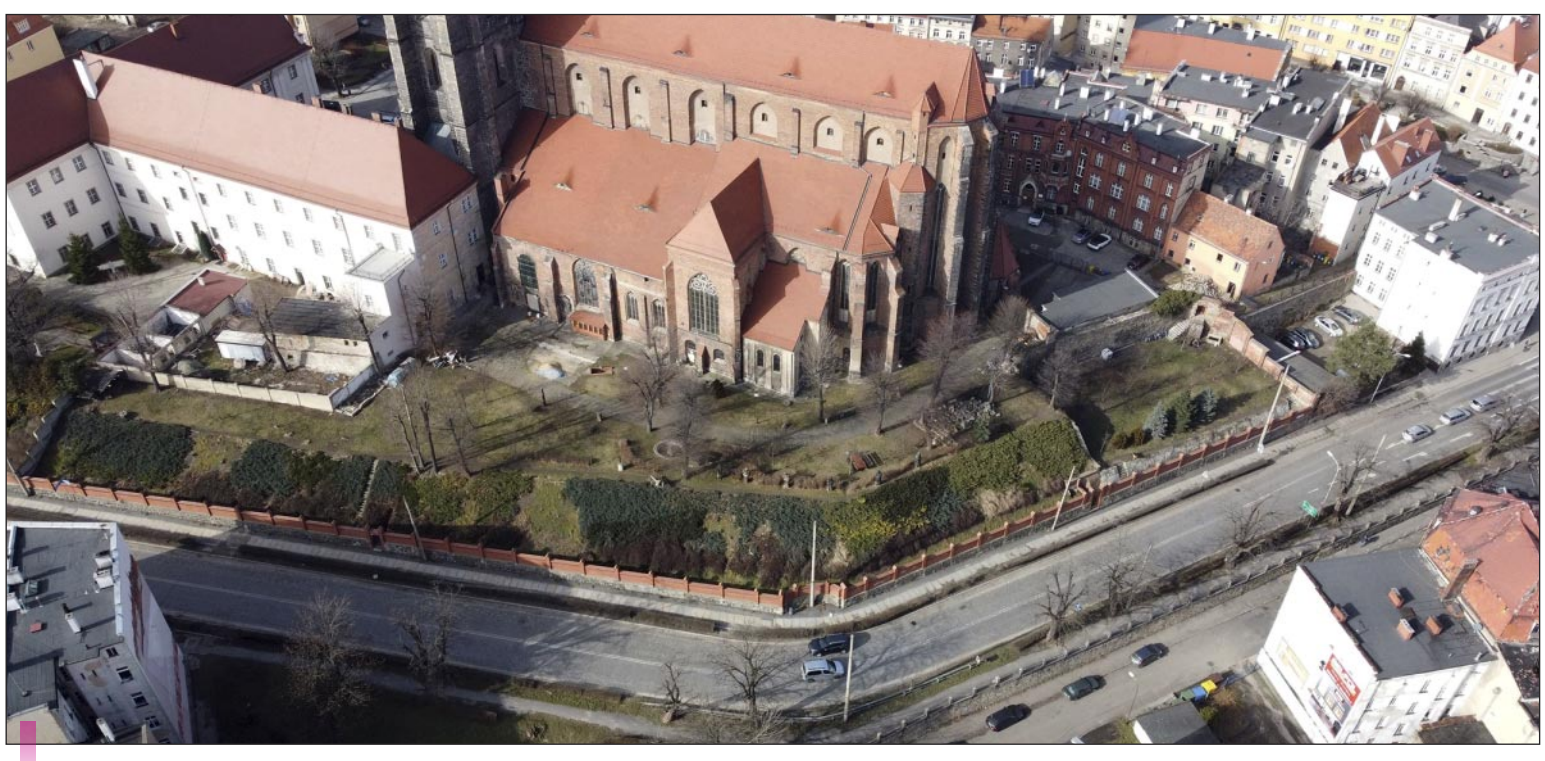

Świdnica z lotu ptaka

Świdnica była niegdyś najważniejszym w regionie, zamożnym i sławnym ośrodkiem kupieckim oraz stolicą samodzielnego Księstwa Świdnicko-Jaworskiego. To tutaj na liczne jarmarki przyjeżdżali kupcy i mieszczanie, chcący zaopatrzyć się w adamaszek, atłas, biżuterię, sól oraz oczywiście słynne w Europie ciemne świdnickie piwo. Znakomity trunek eksportowano nawet do włoskiej Pizy.

Wspomnieniem o piwowarskiej tradycji miasta są imponujące, stojące w Rynku mieszczańskie kamienice z szerokimi portalami, które ułatwiały wwożenie panwi browarnianej, a także istniejące do dziś piwnice – dawniej miejsca przechowywania beczek ze świeżo nawarzonym piwem – obecnie nastrojowe piwiarnie.

Chcąc dogłębnie poznać kupieckie tradycje i życie Świdnicy z tego okresu, koniecznie należy odwiedzić jedyne w Polsce Muzeum Dawnego Kupiectwa, które od 1967 roku mieści się w zabudowaniach dawnego ratusza na świdnickim Rynku.

Biurowa miłość

Lesław Miller

– Byłbym d… nie dyrektor, gdybym nie zaciągnął do łóżka którejkolwiek z moich pracownic – zwykł chwalić się 38-letni Stanisław T., kierujący firmą zatrudniającą 65 osób, głównie kobiet.

Nie były to czcze przechwałki, bo dyrektor bardzo podobał się paniom. Miał szczupłą, wysportowaną sylwetkę, kruczo czarne, lekko falujące włosy czesane do tyłu i wzrost 185 centymetrów. Zawsze był elegancko ubrany, dysponował ładnym samochodem. Lubił szybką jazdę, uszczuplając często swój portfel na płacenie mandatów. Nigdy nie protestował, bo wiedział, że policjanci mają rację. Bulił więc bez zbędnej dyskusji.

Jako dyrektor dbał o swoją załogę, zapewniając ludziom dobre warunki pracy i wysokie zarobki. Dla integracji organizował wypady autobusami do atrakcyjnych miejscowości, m.in. Zakopanego, Karpacza, Kudowy-Zdroju, Szklarskiej Poręby. „Integracja" polegała na dużym pijaństwie, po którym wybrana pracownica lądowała w łóżku dyrektora.

Wyjazdy wyjazdami, zdarzały się co pewien czas, a dyrektor potrzebował seksu codziennie. No, może prawie codziennie. Miał co prawda piękną żonę – Halinkę, ale po 12 latach małżeństwa już mu się znudziła, a rozwodzić się nie chciał, by nie robić niepotrzebnej sensacji.

Niedawno przyjął do pracy 20-letnią Elę, dziewczynę, której znakami rozpoznawczymi były długie, zgrabne nogi i duży biust. Bez ceregieli zaprosił ją na weekend do Kudowy-Zdroju. Zgodziła się, bo zależało jej na pracy i dobrej pensji.

– Zapraszam cię, Elu, na wyjazd, bo chcę cię bliżej poznać. U nas w biurze jest taki zwyczaj, jak w rodzinie.

W Kudowie dyrektor wykupił wygodny pokój w hotelu. Ledwie tam weszli, rzucił dziewczynę na kanapę i natychmiast przystąpił do seksu. Tłumaczył jej, że ma w sobie coś z włoskiego dyktatora, Benito Mussoliniego, który tak postępował z kobietami. Ela pomyślała, ale nie powiedziała tego głośno, że dyrektor nie jest taki zły w łóżku, dużo lepszy od narzeczonego, z którym niedawno zerwała. Większość weekendowego czasu spędzili na baraszkowaniu w łóżku. Dyrektor wykazał się niezwykłym potencjałem seksualnym i ciągle było mu mało.

Ela

Na następne weekendy brał kolejne pracownice: Zosię, Danusię, Helenkę, Jagusię. Były też dalsze wyjazdy integracyjne, a na każdym inna dziewczyna lądowała w łóżku swego szefa.

Dyrektorowi zawsze się udawało, ale do czasu. Stasio zagiął parol na zgrabną blondynkę – Sylwię. Marzył mu się dwudniowy wyjazd z Sylwią do Lądka-Zdroju, ale problem polegał na tym, że ta kobieta miała chorobliwie zazdrosnego męża. Chętnie by pojechała, lecz zazdrośnik nie miał najmniejszego zamiaru gdziekolwiek puścić jej samej.

Dyrektor Stasio, uznający się za alfę i omegę, nie dopuszczał myśli, by którakolwiek pracownica mogła mu odmówić, a trudności są po to, by je pokonywać. Umówili się więc z Sylwią, że musi pojechać, bo będzie zwolniona z pracy. Poinformowała więc męża, że ma pojechać na służbowe szkolenie z udziałem samych kobiet, bez mężczyzn. To jakoś przekonało zazdrosnego męża i zdecydował się na jej wojaż do stolicy.

Mąż Sylwii – Zdzicho, pracował kiedyś w policyjnej dochodzeniówce i śledzenie ludzi miał we krwi. Postanowił wykorzystać swoje umiejętności i dyskretnie pojechał za żoną pożyczonym od kolegi samochodem. Na głowę założył perukę i przykleił sobie brodę.

Pogratulował sam sobie podjętej decyzji, bo Sylwia zamiast pojechać na dworzec, wsiadła do tramwaju. Dyskretnie udał się za miejskim pojazdem, który dojechał do pętli. Sylwia wysiadła z tramwaju i pobiegła w kierunku mercedesa, gdzie czekał na nią dyrektor. Zdzicho wszystko widział, lecz Sylwia nie mogła go zauważyć, bo był w nieznanym jej samochodzie i ucharakteryzował się jak teatralny Wernyhora.

Stasio z Sylwią ruszyli mercedesem i pojechali w kierunku ziemi kłodzkiej, a Zdzicho dyskretnie podążał za nimi.

– Mój zazdrosny mąż to głupek – powiedziała Sylwia. – Jest byłym dochodzeniowym policjantem, a dał się wykołować i uwierzył, że jadę na szkolenie z udziałem samych kobiet, bez mężczyzn.

Oboje zaczęli się głośno śmiać. Kiedy dojeżdżali do Barda Śląskiego, Stasio zaproponował przerwę na kawę. Właśnie zbudowali tu nowy hotel z przytulną kawiarenką.

– Jestem na to jak na lato – ucieszyła się Sylwia.

Sylwia

Przed południem siedziało tu zaledwie kilka osób, zgrabna kelnerka podała smaczną kawkę i sernik, który obojgu bardzo smakował.

Zdzicho w tym czasie zaparkował niedaleko hotelu, w dogodnym miejscu, z którego wyraźnie widział samochód dyrektora. Czuł się jak myśliwy na polowaniu i tylko czekał aż kochankowie dojadą na miejsce, aby obić mordę Stasiowi.

Kiedy wyszli z lokalu, rogacz znów pojechał za nimi. Minęli Kłodzko, a potem udali się w kierunku Lądka-Zdroju. Tam dyrektor zatrzymał się przed eleganckim hotelem, po czym wyszli z wozu, udając się do pokoju.

Nagle przed kochankami ugięły się nogi, jakby zobaczyli diabła. Zjawa też miała rogi, ale nie diabelskie, to był mąż Sylwii – Zdzicho. Na jego twarzy widać było wściekłość.

– Ty k… i ty alfonsie! –– krzyknął Zdzicho. – Dopadłem was wreszcie, pieprzone łachudry!

Zdzicho wymierzył mocny cios w twarz Stasia, ale dyrektor nie ułomek i natychmiast mu oddał. Zaczęła się karczemna awantura, której Sylwia ze zgrozą się przypatrywała. Pojawił się kierownik hotelu i chciał awanturników rozdzielić, lecz to mu się nie udało. Zadzwonił na policję, przyjechał radiowóz i zgarnął „bokserów". Sylwii nie pozostało nic innego, jak autobusem PKS wrócić do domu.

Finał awantury miał miejsce przed sądem. Za zakłócenie spokoju w hotelu dyrektor i były policjant zostali skazani na grzywny.

Stasia dopadła kolejna nieprzyjemność. Okazało się, że nie tylko on przyprawiał rogi innym mężczyznom, ale… sam okazał się rogaczem. Jego żona – Halinka, nie była taka cicha i pokorna, jak Stasiowi się wydawało. Dobrze wiedziała, jakim niewiernym partnerem jest jej mąż i któregoś dnia bez skrupułów przyjęła zaproszenie do kawiarni przystojnego aktora, rozwodnika zresztą. Potem były następne spotkania, przypadli sobie do gustu i zostali kochankami. Kiedy Stasio dosiedział się, że jest rogaczem, spuścił nos na kwintę i musiał siedzieć cicho, gdyż sam miał sporo za uszami.

***

Jaki był finał? Żona rozwiodła się ze Stasiem i wyszła za mąż za aktora, Zdzicho wziął rozwód z Sylwią, z którą… ożenił się Stasio. Na razie dyrektor-podrywacz się ustatkował i jest Sylwii wierny. Ale czy na długo? Czy kiedyś mu znów nie odbije palma i nie zacznie się oglądać za spódniczkami? Obyśmy byli złymi prorokami.

Miasto z historią złota

Lesław Miller

Złotoryja – miasto powiatowe, leżące na trasie z Legnicy do Jeleniej Góry, o dużych walorach turystycznych. Kojarzone jest ze złotem. Nic dziwnego, tu w średniowieczu był ośrodek wydobycia złota. Dziś złota się nie eksploatuje, pozostałości po kopalni „Aurelia" są atrakcją turystyczną.

Miasto żyje swoimi codziennymi sprawami. Są wzloty, a także różne problemy czekające na rozwiązanie.

Po raz pierwszy budżet Złotoryi przekroczył w tym roku 100 milionów złotych. Burmistrz, **Robert Pawłowski**, mówi o nim, że to „odważny budżet na trudne czasy". Łatwo rzeczywiście nie będzie, o czym świadczą choćby ostatnie decyzje rządu dotyczące dofinansowania inwestycji samorządowych. Mimo to, miasto przeznaczy na inwestycje 29 milionów złotych, przy czym ponad połowa tej kwoty ma pójść na 27 nowych zadań, które w 2021 roku dopiero się rozpoczną.

Ratusz w Złotoryi

Zabytkowe mury obronne

Mieszkańców powinno ucieszyć, że około 15 milionów złotych przeznaczonych będzie na drogi i chodniki.

Urząd Miejski chciałby, żeby 21,5 miliona złotych na inwestycje pochodziło ze źródeł zewnętrznych. Planuje też zmniejszyć o 3 miliony zadłużenie – do 25 milionów złotych, bo w tym roku będzie musiał wykupić wyemitowane kilka lat temu obligacje

Wykonanie zadań może się okazać wielką sztuką, m.in. przez pandemię, która odbija się niekorzystnie na finansach samorządów.

– Epidemia weryfikuje plany finansowe na ten i następny rok, więc nie wiadomo, jak w rzeczywistości będą wyglądać dochody miasta. Wiele zależy od tego, czy gospodarka płynnie zastartuje, czy będzie buksować. Wahnięcia w dochodach uzyskiwanych z podatku od osób fizycznych i prawnych były już wprowadzone przez rząd w 2019 roku, zwolnienie z podatku PIT osób do 26 roku życia, obniżenie jego najniższej stawki z 18 do 17 proc. oraz podwyższenie kwoty kosztów uzyskania przychodów – tłumaczył burmistrz radnym na ostatniej komisji budżetu i finansów.

Niewiadomą stanowi nie tylko sytuacja ekonomiczna kraju, ale też m.in. kryteria przyznawania dotacji rządowych z Funduszu Inwestycji Lokalnych i Funduszu Dróg Samorządowych, które są bardzo niejasne. To sprawia, że pozyskanie środków na inwestycje może być dla miasta potężnym wyzwaniem.

O tym, jak wielkim, przekonuje ostatnie rozdanie środków z tego pierwszego funduszu. Złotoryja starała się o dofinansowanie z tej puli pięciu największych inwestycji do tegorocznego budżetu: przebudowy ul. Tadeusza Kościuszki i ul. Kolejowej, modernizacji kilku podwórek (m.in. na zapleczu Rynku i przy ul. Słonecznej), rewitalizacji infrastruktury nad zalewem oraz budowy PSZOK-a. Ale nie dostała ani złotówki.

Burmistrz **Robert Pawłowski** uspokaja jednak i podkreśla, że przy tych najważniejszych projektach, jak Kościuszki i Kolejowa oraz zagospodarowanie zalewu czy miejskich podwórek, magistrat dubluje starania i szuka dofinansowania w kilku źródłach. W przypadku zalewu mają być to środki z ministerstwa sportu, podwórek – tzw. fundusz norweski, a ulic – Fundusz Dróg Samorządowych. Choć w tym ostatnim przypadku pieniądze są niestety tak samo niejasno przyznawane, jak dotacje z Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Ale są też inwestycje pewne, bez znaków zapytania – takie jak np. przebudowa na dom mieszkaniowy budynku starego browaru przy ul. Adama Mickiewicza, którą miasto będzie realizować wspólnie z TBS-em.

Baszta Kowalska, jeden z najbardziej atrakcyjnych zabytków tego miasta

Złotoryja widziana z góry

Ruszyła budowa Średzkiego Inkubatora Przedsiębiorczości

W lutym 2021 rozpoczęła się budowa Średzkiego Inkubatora Przedsiębiorczości przy ul. Spółdzielczej,na terenie średzkiej podstrefy LSSE. Kontrakt o wartości 5,9 mln zł realizuje firma KIZ s.c. Krzysztof Staśko, Aleksander Staśko ze Środy Śląskiej. Zakończenie i odbiór prac planowane są na I kwartał 2022.

W ramach kontraktu powstanie nowoczesny, dwukondygnacyjny **biurowiec** o powierzchni użytkowej 760 m^2. W obiekcie będzie znajdować się m.in. 11 w pełni wyposażonych biur o powierzchni. od 11 m^2 do 60 m^2, open space, sala spotkań, sala konferencyjna z zapleczem technicznym. Obiekt będzie klimatyzowany i dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, będzie posiadał infrastrukturę sieciową i zostanie wyposażony w sprzęt komputerowy oraz specjalistyczne oprogramowanie, z którego będą mogły korzystać przedsiębiorstwa zlokalizowane w Inkubatorze Przedsiębiorczości przy ul. Spółdzielczej.

Wizualizacja Średzkiego Inkubatora Przedsiębiorczości – wersja docelowa

Po wybudowaniu, wyposażeniu i uruchomieniu Średzki Inkubator Przedsiębiorczości zapewni osobom rozpoczynającym i prowadzącym działalność gospodarczą **kompleksowe wsparcie**. Chodzi o preferencyjne warunki dostępu do lokali biurowych, IT oraz specjalistycznych usług doradczych i szkoleniowych. W planach średzki inkubator będzie miejscem wydarzeń biznesowych, promujących lokalnych i subregionalnych przedsiębiorców, szczególnie młodych, w nowoczesnych branżach.

Umowę na realizację inwestycji podpisano w średzkim magistracie **2 lutego br.** – Cieszę się, że generalnym wykonawcą tej inwestycji będzie miejscowa, sprawdzona firma i prawie 6 mln zł z tego kontraktu trafi na lokalny rynek, do miejscowych podwykonawców i pracowników. Do tego dążyliśmy i tak się stało, bo oferta firmy KIZ była bardzo konkurencyjna i jednocześnie wiarygodna – podkreśla burmistrz **Adam Ruciński**.

Budowa Średzkiego Inkubatora Przedsiębiorczości jest współfinansowana w 85% ze środków UE w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego na lata 2014–2020. Wniosek o dofinansowanie ze środków unijnych Gmina Środa Śląska złożyła 30 września 2019, zaś **30 kwietnia 2020 roku** inwestycja uzyskała akceptację większości Rady Miejskiej.

– Ten pomysł jest bardzo dobry. Dużo osób młodych będzie poszukiwało lokum, dużo firm elektronicznych internetem się zajmujących. Bardzo dobrze też, że zostały tutaj wykorzystane pieniądze unijne, gdyż bądź co bądź jesteśmy krajem ciągle na dorobku i nie musi zawsze płacić gmina, żeby takie pomysły powstawały – mówił na evencie podpisania umowy **Krzysztof Staśko**, współwłaściciel firmy KIZ s.c.

Zawarcie umowy na budowę Średzkiego Inkubatora Przedsiębiorczości

Prace ziemne przy budowie Średzkiego Inkubatora Przedsiębiorczości

Atrakcje Opolszczyzny

Opolszczyzna leży pomiędzy najeżonym atrakcjami Dolnym Śląskiem a ruchliwym, przemysłowym Górnym Śląskiem. Województwo opolskie często uchodzi uwadze wielu turystów. A szkoda, bo jest to jeden z najciekawszych regionów w Polsce

Zachwyca pięknem przyrody rezerwatów i parków krajobrazowych, malowniczo położonymi jeziorami i wstęgami rzek.

Turystów żądnych wiedzy przyciąga zabytkowymi pałacami i zamkami – jest ich ponad 160, a stanowią zaledwie ułamek z 20 000 zabytków architektury, wśród których są prawdziwe perły w skali całego kraju.

Przez lata na terenach województwa mieszały się wpływy kultury polskiej, czeskiej, niemieckiej i kresowej; dzięki temu Śląsk Opolski słynie ze swych niepowtarzalnych tradycji i ciekawej obyczajowości.

Nadal możemy spróbować tu regionalnych przysmaków, uczestniczyć w ludowych obrzędach, poznać zapominane już rzemiosła czy prześledzić życie prastarej śląskiej wsi w skansenie.

Jeden z najbardziej atrakcyjnych zabytków w województwie opolskim – piramida w Rożnowie

Województwo opolskie jest najmniejsze w skali kraju, jednak łączy w sobie większość walorów przyrodniczych i atrakcji turystycznych dostępnych w Polsce. Tutaj odkryto szkielet najstarszego dinozaura na świecie. Są tu piękne góry, rzeki i jeziora, stare lasy i bory, zabytki i nietypowa regionalna kultura. Szkoda byłoby nie zobaczyć...

Kryzys z otuchą

Wojciech Mach

Przeżywamy kwarantannę – nie tylko pandemiczną. Znacząco wpływa to na nasze codzienne zachowania. Swoją drogą, to cały ten koronawirus ma jeden plus: mamy więcej czasu dla siebie i dla rodziny. Teoretycznie! Można teraz porobić w domu te wszystkie rzeczy, na które nie było czasu.

Za to nudzące się w mieszkaniu dzieci wymyśliły sprawnościowe zabawy: konkursy wchodzenia na choinkę! Niektóre dzieci sądząc, że dodatkowe prezenty ukryte są wśród gałązek, w ich poszukiwaniu ogoliły drzewka do pniaczka…

Czekając na koniec obostrzeń, marzymy i planujemy długie, lepsze życie. Ale uwaga: w dzisiejszych czasach nadal nie ma eliksiru życia. Są tylko specjaliści medyczni…

Niedawno w sądzie okręgowym odbyła się taka rozprawa:

– Czy oskarżony przyznaje się do tego, że w butelkach po soku pomidorowym sprzedawał płyn jako niezwykły, cudowny eliksir długowieczności?

– Tak.

– Czy oskarżony był już za to karany?

– Tak, w roku 1723, w 1875 i w 1931…

Jeśli chcemy rozśmieszyć Pana Boga, to opowiedzmy Mu o swoich ziemskich planach życiowych… Ale znany pisarz SF – Robert Sheckley, stwierdził, że nadzieja, nawet bez szans na spełnienie, jest nadrzędna w stosunku do zdrowego rozsądku.

Także w śpiewaczej Pasji „Boskiej" kryje się motyw pochwały ludzkich marzeń przełamujących przeciwności i niemożności. To wiara w sukces, który jest możliwy, gdy się go bardzo pragnie.

Mając nadmiar czasu i pomysłów, można – niestety – częściej się kłócić. Wiele osób po tym nerwowym okresie burz ma potem ciche, domowe dni. Dlatego bezpłatnie i dobrowolnie podaję receptę na szczęście małżeńskie: należy brać ślub z niemową… Bywa również tak, że mąż długo i uważnie wpatruje się w świadectwo ślubu.

– Czego tam szukasz? – pyta małżonka.

– Terminu ważności!

Natomiast rozgrzało się i spuchło życzliwością wiele serc. I tak wrocławskie Bistro ODRANA, działające przy hotelu GEM, zarządzane przez firmę Nelson Catering & Production Sp. z o.o., bierze udział w programie TVN#PomagajmySobie. Już dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem i na święta codziennie dowoziło 50 gorących obiadów podopiecznym Ośrodka Interwencji Czasowej dla Bezdomnych Stowarzyszenia „Pierwszy Krok" przy ul. Jedności Narodowej 187. Po prostu dla właścicieli firmy radością i satysfakcją w pracy jest możliwość uszczęśliwiania innych. Wszyscy nakarmieni, z wdzięcznością chwalili owe posiłki: duże porcje, niezwykle smaczne, estetycznie pakowane. Poza tym dawały mnóstwo pozytywnej energii, lecz nie tuczyły. Potwierdzam, iż niejedna renomowana restauracja może takich wyrobów zazdrościć! Dobrze, że są ludzie, którzy potrafią myśleć i troszczyć się nie tylko o siebie. I to pomimo tak wielkiego kryzysu! A pamiętajmy, że dwa są szczęścia na świecie: jedno – być szczęśliwym, drugie – uszczęśliwiać innych.

Podsumowania

Rok 2020 w Jeleniej Górze

Rok ten był trudny, ale nie stracony. Jelenia Góra w minionych 12 miesiącach tamtego roku bardzo się zmieniła.

Rozpoczęto długo oczekiwany remont jednego z budynków, gdzie będzie przeniesiony osiedlowy dom kultury.

A to tylko jedna z wielu inwestycji, które rozpoczęto. Ogółem w roku pandemii miasto podjęło 60 zadań inwestycyjnych, których wartość wyniosła 74 miliony złotych. Z tego 31 milionów złotych to środki zewnętrzne.

Najbardziej były pilne remonty i przebudowa dróg. Zbudowano obwodnicę osiedla Maciejowa i dzięki temu czas przejazdu do Wrocławia skrócił się o kilkanaście minut. Kilometrowe korki w Maciejowej odeszły już w zapomnienie.

Wyremontowano Aleję Wojska Polskiego – ulicy kluczowej dla ruchu w centrum miasta. Takiego remontu ulica ta nie przechodziła od kilkudziesięciu lat! Wymieniana jest warstwa podbudowy, nawierzchnia, powstają nowe miejsca parkingowe, przebudowano strefę wejściową do Teatru im. Norwida.

W teatrze całkowicie przebudowano dużą scenę, widownię, zamontowano windę dla osób niepełnosprawnych..

Wróćmy do dróg. Wyremontowano zaniedbaną ul. Drzymały, Mickiewicza i osiedle Czarne.

Remontom i przebudowie dróg często towarzyszy montaż nowych lamp, ale jednocześnie

Budynek Teatru im. Norwida w Jeleniej Górze

w wielu innych miejscach miasta trwała wymiana istniejących lamp oświetlenia ulicznego na niespotykaną od lat skalę. Na Alei Jana Pawła II i Konstytucji 3 Maja wymieniono ich 357, na ulicy Wolności – 356. Wymieniano też latarnie na innych ulicach: Wincentego Pola, 1 Maja, Konopnickiej, Hoffmana, Romera, Podchorążych i Grunwaldzkiej. Łącznie w mieście wymieniono prawie tysiąc lamp!

W ubiegłym roku wybudowano też chodniki przy ul. Krośnieńskiej oraz przebudowano na odcinku ul. Zjednoczenia Narodowego.

Na osiedlu Zabobrze, na niezagospodarowanym dotąd placu przy ul. Noskowskiego, powstał parking na 100 miejsc postojowych..

Osiedle Czarne zyskało wygodne połączenie rowerowe z Cieplicami dzięki budowie odcinka łączącego...

W 2020 roku miasto sporo zainwestowało w infrastrukturę sportową. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 8 wkrótce będą mogli cieszyć się z nowoczesnej hali sportowej. Budowa ruszyła w szybkim tempie, już widać fundamenty. Na stadionie przy ul. Złotniczej wybudowano pełnowymiarowe boisko do piłki nożnej ze sztuczną nawierzchnią i oświetleniem. W tym roku kontynuowano inwestycje o podobnym charakterze – z nowego zaplecza szatniowego cieszą się sportowcy korzystający ze stadionu przy ul. Lubańskiej. Mają nie tylko nowoczesne szatnie, ale i znakomite warunki do gry, bo w ramach tego zadania wymieniono także murawę na płycie boiska.

Jelenia Góra w latach 2014–2020 na zadania inwestycyjne pozyskała 157 milionów złotych z Unii Europejskiej, co daje średnią 2,3 tysiąca złotych na mieszkańca. Nie kończy to starań, już złożono wnioski na kolejne zadania.

Z okazji Świąt Wielkanocnych
składamy wszystkim mieszkańcom gminy Radków i gościom
najserdeczniejsze życzenia radości i pogody ducha, a przede wszystkim
tak bardzo potrzebnego zdrowia.
Życzymy radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań
w gronie rodziny i wśród przyjaciół oraz spełnienia wszystkich zamierzeń
w życiu osobistym i zawodowym.

Przewodniczący Rady MiG
Aleksander Mielniczuk

Burmistrz Radkowa
Jan Bednarczyk

Bolesław Bierut – satrapa Stalina

Lesław Miller

Była to wybitnie negatywna postać w powojennej historii Polski. Zagorzały komunista, agent NKWD, posłuszny Stalinowi i ślepo wykonujący jego rozkazy.

Na początku podam niektóre fakty z życiorysu Bolesława Bieruta. Urodził się w 1892 roku w Rurach Brygidkowskich, nieopodal Lublina. W 1899 rozpoczął naukę w 5-klasowej powszechnej szkole katedralnej w Lublinie, będącej pod kuratelą miejscowej parafii rzymskokatolickiej. Szkoła kładła nacisk na wychowanie religijne i patriotyczne uczniów. Jego rodzice zamierzali posłać go do seminarium duchownego. Jednak pod wpływem działacza ruchu robotniczego – Jana Hempla, który wpływał na jego poglądy, zerwał z religią.

Przed drugą wojną i w czasie wojny działał w partiach komunistycznych, narażając się na więzienie.

Od stycznia 1944, na polecenie Stalina, został przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej. Wtedy zarysował się wyraźny konflikt Bieruta z ówczesnym szefem PPR Władysławem Gomułką, który dążył do stopniowego, administracyjnego wprowadzenia ustroju komunistycznego (m.in. włączenia w struktury polityczne przedstawicieli Centralnego Komitetu Ludowego) oraz następującego po tym stopniowego „wyeliminowania reakcji" – podczas gdy Bierut chciał zbudować komunizm w Polsce, stosując gwałtowną i brutalną sowietyzację kraju przy użyciu NKWD i Armii Czerwonej. Gomułka, w przeciwieństwie do Bieruta, nie zginał karku wobec Sowietów.

Od 28 września do 3 października 1944 roku przebywała w Moskwie delegacja PKWN w składzie: Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, Michał Rola-Żymierski, Andrzej Witos i Wincenty Rzymowski. W nocy z 29 na 30 września podczas kolacji w rezydencji Stalina, w której uczestniczyli trzej pierwsi, a ze strony sowieckiej Stalin, Ławrientij Beria, Wiaczesław Mołotow i Anastas Mikojan, Stalin w brutalnej formie zakomunikował Bierutowi swą decyzję o radykalizacji kursu politycznego na administrowanym przez PKWN terytorium Polski. PPR miała zaostrzyć stanowisko wobec Armii Krajowej i „obozu londyńskiego", zintensyfikować represje wobec „reakcyjnego podziemia", w szczególności zaś dokonać natychmiastowego wysiedlenia rodzin ziemiańskich z ich posiadłości i domów, wbrew postanowieniom dekretu PKWN z 6 września 1944. Po powrocie delegacji do Lublina nastąpiło zaostrzenie represji aparatu bezpieczeństwa kierowanego przez PPR wobec polskiego społeczeństwa i istniejących organizacji podziemia. Zaczął obowiązywać wydany przez PKWN 30 października 1944 Dekret o ochronie Państwa, wprowadzający karę śmierci, przy niemal pełnej dowolności interpretacyjnej czynów karalnych i wprowadzony z mocą wsteczną od 15 sierpnia 1944 roku.

Stalin po powrocie z trwającej 4–11 lutego 1945 roku konferencji jałtańskiej (faktycznie decydującej o wejściu Polski do strefy wpływów ZSRR i tym samym utracie suwerenności państwowej) wezwał Bieruta do Moskwy i poinformował go o ustaleniach jałtańskich, zalecając mu propagowanie umów tej konferencji w kraju jako podstaw „nowej Polski" – co przez większość społeczeństwa zostało uznane za zdradę interesów narodowych.

Bolesław Bierut

Od 19 do 26 kwietnia 1945 Bierut ponownie przebywał w Moskwie na czele delegacji polskiej, gdzie Józef Stalin i Edward Osóbka-Morawski podpisali układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennej współpracy polsko-sowieckiej.

28 czerwca 1945 roku powołano Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, w którym dominującą rolę odgrywali przedstawiciele PPR i ugrupowań satelitarnych. Po I Zjeździe PPR, w grudniu 1945, wszedł w skład oficjalnie już istniejącego Biura Politycznego PPR jako jego członek tajny (oficjalnie przedstawiano go jako bezpartyjnego szefa KRN), gdzie reprezentował tendencję skrajnie promoskiewską.

Od 1945 Bolesław Bierut mieszkał i urzędował w Belwederze, gdzie na potrzeby propagandowe fotografował się z dziećmi, młodzieżą i kobietami. Częściej jednak przebywał w willi przy ul. Klonowej w Warszawie oraz ośrodkach wypoczynkowych rządu w pałacu natolińskim, w Konstancinie, Sopocie, Juracie, Międzywodziu, Krynicy, Łańsku lub Karpaczu.

Stale towarzyszyła mu liczna obstawa, w większości radziecka, dowodzona przez sowieckiego płk. Faustyna Grzybowskiego (od 1944 szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku i Wrocławiu), która zapobiegła trzem próbom zamachów na jego życie (w 1951, 1952 i 1953), zabijając na miejscu zamachowców.

Po objęciu mandatu poselskiego na Sejm Ustawodawczy 5 lutego 1947 Bierut został wybrany przez ten Sejm na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako prezydent zakończył w 1947 swoją przysięgę słowami: Tak mi dopomóż Bóg.

Latem 1948 w kierownictwie PPR zaistniał kolejny konflikt – Władysław Gomułka niechętnie odnosił się do planów kolektywizacji i sankcji przeciwko Komunistycznej Partii Jugosławii .Podczas wizyty na Kremlu w Moskwie 15 sierpnia 1948 Stalin udzielił Bierutowi zgody na usunięcie Gomułki z życia politycznego.

Na Kongresie Zjednoczeniowym 15–21 grudnia 1948, gdy powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR), Bierut został Sekretarzem Generalnym partii.

Na stanowisku tym kierował czystką w aparacie partyjnym PZPR (zwłaszcza osób powiązanych lub sympatyzujących z Gomułką), doprowadzając do zdominowania partii przez skrzydło ściśle stalinowskie. Zwiększył również liczbę radzieckich doradców wojskowych w Wojsku Polskim i Milicji Obywatelskiej, jednocześnie powołując marszałka Związku Radzieckiego Konstantego Rokossowskiego na stanowisko ministra obrony narodowej i marszałka Polski. 2 sierpnia 1951 doprowadził do aresztowania Władysława Gomułki, do procesu jednak nie doszło na skutek śmierci Stalina.

Od 20 listopada 1952 do 18 marca 1954 Bolesław Bierut był prezesem Rady Ministrów. Sprawując władzę, był realizatorem interesów ZSRR wobec Polski i kierował procesem sowietyzacji. Był współodpowiedzialny za liczne zbrodnie systemu komunistycznego w Polsce, w tym ówczesnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego powołanego do czynnego i bezwzględnego zwalczania terrorem i represjami przeciwników politycznych komunistów, nadzorując śledztwa przeciwko żołnierzom Armii Krajowej i Wojska Polskiego, a także proponując i zatwierdzając wyroki – według niepełnych danych w czasie jego rządów stracono 2500 osób. Ofiarami Urzędu Bezpieczeństwa stali się członkowie Armii Krajowej i ludzie związani z polskim rządem w Londynie. Komunistyczna propaganda nazywała ich „podziemiem reakcyjnym" lub „zaplutymi karłami reakcji".

Na jego polecenie uwięziono kardynała Stefana Wyszyńskiego, na co wcześniej uzyskał zgodę Moskwy. Za ten czyn obłożony został ekskomuniką kościelną 30 września 1953 przez Świętą Kongregację Konsystorialną

Bierut zmarł 12 marca 1956 w Moskwie, gdzie był gościem XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (14–25 lutego 1956), na którym Nikita Chruszczow wygłosił tajny referat demaskujący zbrodnie stalinizmu: „O kulcie jednostki i jego następstwach". Na temat jego śmierci snuto różne domysły, ale prawdy nie ustalono do dzisiaj. Żartowano: „pojechał w futerku, a wrócił w kuferku" czy „pojechał dumnie, a wrócił w trumnie".

Na wzór kultu Stalina w PRL uprawiano skromniejszy kult Bieruta. Huta Częstochowa (1952–1989), Pałac Młodzieży w Katowicach (1951–1990) i Uniwersytet Wrocławski (1952–1989) nosiły imię Bolesława Bieruta. Powrót do dawnej nazwy (już bez Bieruta) został zaakcentowany studenckim happeningiem pod nazwą „B.B. adieu!".

Po przemianach społeczno-gospodarczych w Polsce w 1989 większość pomników Bieruta przeniesiono do Muzeum Socrealizmu mieszczącego się w Kozłówce.

Obecnie w Mińsku na Białorusi istnieje ulica Bolesława Bieruta. W okresie PRL jego nazwę nosiła Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, a także plac i ulica od niego odchodząca (obecnie Lwowska) do 1991. W Warszawie, od 25 października 1976 do 29 czerwca 1989, na terenie obecnej dzielnicy Praga-Południe (osiedle Gocław) istniała ulica imienia Bolesława Bieruta.

Wieża Piastowska w Opolu

Gotycka Wieża Piastowska w Opolu jest jednym z najstarszych zabytków architektury obronnej w Polsce. Zbudowano ją około 1300 roku za rządów księcia Bolka I opolskiego.. Budowla jest postawiona na fundamencie z kamienia polnego, mającym głębokość 6 metrów. Szerokość murów w dolnej partii wieży dochodzi do 3 metrów. Do wieży pierwotnie wchodzono przez otwór na wysokości 9 metrów, po drewnianym ganku połączonym z murami zamku. Wewnątrz wieży mieściły się loch, kuchnia, izba, sala i wartownia.

W XX wieku władze rejencji opolskiej uznały zamek za mało użyteczny oraz kosztowny w utrzymaniu i postanowiły go zburzyć. Dzięki ostrym sprzeciwom polskiego mieszczaństwa w Opolu oraz działaczy Związku Polaków w Niemczech udało się jedynie ocalić wieżę zamkową tego zabytku. W 1928 roku zamek został zburzony, a zachowaną wieżę wkomponowano w projekt planowanego gmachu rejencji opolskiej, obecnie siedziby Urzędu Wojewódzkiego.

Hełm wieży często ulegał przebudowie, lecz same mury były bardzo trwałe. Wieża przetrwała wielki pożar Opola w 1615 roku, lecz w trakcie pożaru w 1739 roku zniszczeniu uległ pierwotny, stożkowaty hełm, który zastąpiono blankami. Później umieszczono na wieży stożkowaty hełm z granitowym szpicem, a w 1906 roku zamieniono go na dach namiotowy, pokryty dachówką. W 1934 roku dach zastąpiono cynkowym stożkiem z orłem. W 1957 roku nadbudowany został 11-metrowy graniasty hełm: wraz z nim wieża ma 42 m wysokości. W 1962 oku na wieży umieszczono ostrosłupową iglicę, ozdobioną orłem piastowskim.

Na skutek nierównego osiadania fundamentów Wieża Piastowska jest lekko przechylona. Obecne odchylenie od pionu wynosi ok. 1,5 stopnia.

Od 2011 do 2014 roku wieża była zamknięta dla odwiedzających z powodu remontu. Obecnie znów jest udostępniona turystom.

Wrocławskie krasnale

Jednym ze znaków rozpoznawczych Wrocławia są… metalowe krasnale, które można spotkać na chodnikach wielu ulic. Ile ich jest? Ponoć nawet kilkaset. Przedstawiają różne postacie: kloszardów, alkoholików, celebrytów, niepełnosprawnych. Nadają one temu miastu niepowtarzalne, baśniowe doznania.

Krasnale można spotkać zarówno na Rynku, jak i w supermarketach.

Skąd się wzięły? Od malowanych w latach 80. poprzedniego wieku graffiti organizowanych przez ruch „Pomarańczowa Alternatywa" ośmieszających system komunistyczny.

Po upadku PRL-u o krasnalach zapomniano aż do 2005 roku, kiedy wrocławski rzeźbiarz **Tomasz Moczek** ustawił pięć pierwszych, nowych krasnali.

Wizytówka Wrocławia

Rynek we Wrocławiu to niewątpliwie piękna wizytówka tego miasta. Obecnie, podczas pandemii koronawirusa, ruch tu jest niewielki, ale w normalnych czasach spacerowało tu codziennie tysiące mieszkańców Wrocławia oraz krajowych i zagranicznych turystów. Oby to jak najprędzej wróciło!

Wrocławski Rynek liczy sobie 213 metrów długości i 178 metrów szerokości, a zwiedzanie wszystkich atrakcji zlokalizowanych w jego obrębie może spokojnie zająć kilka dni.

W pierwszej kolejności koniecznie trzeba zajrzeć do późnogotyckiego Starego Ratusza, uznawanego za najokazalszą tego typu budowlę w Polsce. Koronkowa architektura zachwyci nie tylko historyków sztuki, a poznawanie wnętrza najlepiej podzielić na dwa etapy – najpierw odwiedzić Muzeum Miejskie.

Znajdująca się w Ratuszu Piwnica Świdnicka to jeden z najstarszych lokali gastronomicznych w Europie (jego historia sięga ponoć 1215 roku), a na liście sławnych gości znajdziemy takie nazwiska jak Chopin, Słowacki czy Goethe. Podczas spaceru po Rynku nie możemy również przeoczyć przeniesionego ze Lwowa pomnika Aleksandra Fredry, uroczych kamieniczek w cieniu majestatycznego kościoła św. Elżbiety znanych jako Jaś i Małgosia (trzymają się nawet „za rączki"), klimatycznych przejść w dawnym bloku śródrynkowym (w jednej z bram mieścił się legendarny Teatr Laboratorium Jerzego Grotowskiego) czy wreszcie średniowiecznego pręgierza, pod którym wrocławianie zawsze umawiają się ze znajomymi. Jest też nowoczesny akcent w postaci ciekawie zaprojektowanej fontanny „Zdrój".

Na parterach budynków znajdują się księgarnie, eleganckie restauracje, kawiarenki i sklepy.

Ratusz

Szczeliniec Wielki

Jedną z największych atrakcji w Górach Stołowych jest Szczeliniec Wielki (919 m n.p.m.) stanowiący najwyższy szczyt tych gór. Jest on pozostałością najwyższego poziomu Gór Stołowych, w którym erozja wyrzeźbiła wspaniałe formy skalne. Do najbardziej znanych można zaliczyć np.: „Kwoka", „Mamut" (zwany także „Małpoludem"), „Wielbłąd", „Głowa Księżniczki Emilki", „Słoń" i „Kazalnica". Niezmiernie ciekawym fragmentem Szczelińca Wielkiego jest tzw. „Piekiełko", czyli szczelina skalna o długości ok. 100 m i głębokości blisko 20 m ze specyficznym mikroklimatem o niskiej temperaturze i dużej wilgotności powietrza. Z uwagi na panujące tu warunki klimatyczne, na dnie „Piekiełka" śnieg zalega zwykle do połowy czerwca.

Skalne Grzyby

Głowa Olbrzyma

Na szczyt Szczelińca prowadzą liczące 680 stopni kamienne schody. Zbudowane zostały one na przełomie XVIII i XIX w. i z pewnymi przeróbkami służą zwiedzaniu do dziś. Szczeliniec Mały, położony na południowy wschód od Szczelińca Wielkiego i oddzielony niezbyt głęboką przełęczą, nie jest udostępniony dla zwiedzających.

Skała Małpolud

Kościół drewniany w Kluczu

Drewniany, barokowy kościół pod wezwaniem św. Elżbiety Węgierskiej w Kluczu (gmina Ujazd na Opolszczyźnie) został wzniesiony w 1610 roku. Wybudowany w stylu barokowym, orientowany, jednonawowy, o konstrukcji zrębowej, na podmurowaniu, z wieżą słupową, złączoną z nawą.

Prezbiterium zamknięte trójbocznie, z przylegającą zakrystią, lożą kolatorską na piętrze. Nawa pokryta stropem płaskim, natomiast w prezbiterium strop zaokrąglony po bokach. Od zachodniej części do nawy przylega kwadratowa wieża z bocznymi przybudówkami. Chór muzyczny wsparty na dwóch słupach, z prostym parapetem zdobionym w części środkowej. Ściany świątyni z zewnątrz są szalowane, natomiast wejścia i okna zwieńczone spłaszczonym łukiem. Dachy siodłowe, kryte gontem, przechodzą na zakrystię i kruchtę. Nad nawą znajduje się ośmioboczna wieżyczka wraz z latarnią oraz ostrosłupowym daszkiem gontowym. Dach wieży, łączący się z dachem nawy, ma kształt namiotowy. Wejście do kościółka znajduje się pod wieżą z ozdobnym nadprożem. Drzwi zdobi wykładka zamka w kształcie postaci ludzkiej. Pozostałe wejścia do świątyni mają drzwi klepkowe z okuciami.

W 2003 wykonano remont kościoła. Ze stropu świątyni zdjęto boazerię. Odkryto wówczas doskonale zachowane dziewiętnastowieczne malowidła z wizerunkami doktorów kościoła: Augustyna, Hieronima, Ambrożego i Grzegorza, ewangelistów: Jana, Marka, Mateusza i Łukasza oraz liczne ornamenty. Od 1981 sufit był zasłonięty drewnianą boazerią.

Kościół w Kluczu

Z archiwum starego pismaka

Adam Kłykow

Olimpiada i polityka

Moja siostra Ania uprawiała wyczynowo kajakarstwo. Liczyła się w czołówce krajowej. Miała nawet szansę wystartować na olimpiadzie. Niestety, jej – i koleżanek z kadry – marzenia przegrały z polityką.

Był to bowiem orwellowski rok 1984. Igrzyska w Los Angeles zostały zbojkotowane pod dyktando ZSRR przez większość tzw. krajów socjalistycznych, w ramach retorsji za zbojkotowanie poprzednich igrzysk w 1980 w Moskwie przez większość tzw. krajów kapitalistycznych.

Dama nie z tego świata

Ilekroć myślę o Mariannie Bocian, tylekroć rozczulam się jej widokiem utrwalonym w mojej pamięci. Urodzona 24 kwietnia 1942 we wsi Bełcząc, zmarła 5 kwietnia 2003 w pobliskim Radzyniu Podlaskim, zaś całe swe dorosłe życie związała z Wrocławiem, gdzie studiowała polonistykę i filozofię, pracowała jako bibliotekarka i korektorka, a przede wszystkim była poetką, prozaiczką, krytykiem literackim i redaktorką.

Miałem szczęście znać Mariannę, osobę życzliwą nawet dla ludzi o krańcowo innym niż jej, poszukiwaczki prawdy i sprawiedliwości, światopoglądzie. Malutka, w przydużych okularach, z papierosem w długiej lufce, zawsze uśmiechnięta – taką ją zapamiętam…

Pierwszy Polak w Auschwitz-Birkenau

Miałem możliwość poznać osobiście Stanisława Ryniaka (1915–2004) – pierwszego polskiego więźnia niemieckiego (nazistowskiego, hitlerowskiego) obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. W tej „fabryce śmierci" wytatuowano mu na lewej ręce numer 31. Wcześniejsze otrzymała grupa 30 niemieckich kryminalistów, którzy pełnili role blokowych i kapo. Jako robotnik przymusowy, budował obóz.

Po wojnie Ryniak zamieszkał we Wrocławiu, gdzie wykształcił się na politechnice na inżyniera architekta. W jego domu na Psim Polu przeprowadziłem z nim dziennikarski wywiad. Pamiętam, że nawet po osiemdziesiątce był bardzo sprawny. M.in. kierował swoim samochodem, którym podwiózł mnie bezkolizyjnie do redakcji.

Urlopowa Polanica

W latach 90. XX wieku spędziłem kilka urlopów w Polanicy, uczestnicząc bardziej lub mniej aktywnie w sierpniowych memoriałach Akiby Rubinsteina – najsilniej obsadzonych międzynarodowych turniejach szachowych, organizowanych w Polsce. Szczególnie kibicowałem młodziutkiemu wówczas, sympatycznemu i skromnemu Bułgarowi Weselinowi Topałowowi – późniejszemu mistrzowi świata FIDE.

Najlepiej mi tam było w roku, w którym kierowałem biurem prasowym memoriału. Wynagrodzenie stanowiło bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie w hotelu „Sana".

Od futbolu do szachów

Będąc w 1964 roku 14-letnim zawodnikiem – trampkarzem Ślęzy Wrocław, dostałem trzymaną do dziś w domowym archiwum legitymację klubową. Wystawca dokumentu kazał mi podpisać się na nim po węgiersku (najpierw nazwisko, potem imię). Często używana do bezpłatnych wejść na imprezy sportowe, bardzo się sfatygowała. Byłem głównie wiernym kibicem na meczach koszykarek.

Futbol trenowałem wyczynowo do wieku juniorskiego (później już nie miałem czasu) na stadionie w bezpośrednim sąsiedztwie Ogrodu Zoologicznego i Hali Ludowej. Jak już kiedyś wspominałem, grałem w jednym zespole razem z Wieśkiem Saniewskim – przyszłym reżyserem filmowym.

Zanim zostałem trampkarzem Ślęzy, niemal codziennie kopałem piłkę na przydomowym skwerze w sąsiedztwie mostu Grunwaldzkiego. Gumowe futbolówki (skórzane stanowiły wtedy szczyt marzeń) często trafiały z nieogrodzonego trawnika z prowizorycznymi bramkami bez słupków i poprzeczki wprost na jezdnię, gdzie niejednokrotnie pękały pod kołami samochodów.

Byłem też grającym organizatorem zespołu kompletowanego na masowe turnieje drużyn podwórkowych na Polu Marsowym Stadionu Olimpijskiego. Nasza zbieranina występowała pod wykombinowaną przeze mnie nazwą Tottenham (wymawiana sylabami brzmiała nad wyraz swojsko).

Uprawiałem amatorsko kilka innych dyscyplin sportowych. W podstawówce rywalizowałem, jak wtedy niemal wszyscy uczniowie, w czwórboju lekkoatletycznym (biegi na 60 i 1000 metrów, skok w dal lub wzwyż, rzut piłeczką palantową). W młodości startowałem na zawodach w trójskoku. A gdy dorosłem, uczestniczyłem m.in. w mistrzostwach Polski dziennikarzy w koszykówce i szachach.

Polub szachy (43)

Łukasz Kłykow

Miniony rok okazał się bardzo udany dla lidera polskich szachów. Jeszcze przed pandemią koronawirusa, klasyfikowany obecnie na 19 miejscu w światowym rankingu 22-letni Jan-Krzysztof Duda zdążył wziąć udział w styczniowym „szachowym Wimbledonie", czyli tradycyjnym turnieju arcymistrzowskim Tata Steel Chess Tournament w holenderskiej miejscowości Wijk aan Zee. Zajął tam 8 miejsce w stawce 14 graczy z absolutnej czołówki, zdobywając 6,5 pkt. z 13 partii. Ponadto walnie przyczynił się do zdobycia przez naszą drużynę narodową brązowego medalu na sierpniowej Olimpiadzie Szachowej Online.

Najgłośniej jednak było o Dudzie w związku z jego pojedynkami z samym Norwegiem Magnusem Carlsenem. W maju po raz pierwszy pokonał aktualnego czempiona w internetowym turnieju szachów szybkich. Natomiast w październiku powtórzył ten wyczyn podczas imprezy Altibox Norway Chess w bezpośredniej partii szachów klasycznych, czyli w najbardziej prestiżowym formacie. Carlsen musiał uznać wyższość rywala – Polaka właśnie – po raz pierwszy od ponad dwóch lat i 125 gier!

Zobaczmy, jak grający białymi Duda przerwał zwycięską passę mistrza świata...

(diagram)

31. … H:a2

Tym posunięciem Norweg stworzył śmiertelną groźbę 32... Wb1+. Polak jednak zachował zimną krew.

32. Hc2!

Świetne posunięcie defensywno-ofensywne. Hetman toruje królowi ucieczkę na d2, jednocześnie schodząc z drogi swoim wieżom szykującym się do kontrataku.

32 ... H:c4

Po wymianie hetmanów pozycja byłaby łatwo wygrana dla białych dzięki przewadze materialnej.

33. We8+ Kh7

Elegancki finał nastąpiłby po narzucającym się 33... W:e8 34. W:e8+ Kh7. Białe dysponowałyby wtedy przepięknym uderzeniem 35. Wh8+!! K:h8 36. G:g7+! K:g7 37. H:c4 i zdobywszy hetmana bez problemu doprowadziłyby do wygranej.

34. W:b8 H:d5+ 35. Hd2 G:f3+ 36. Kc1 H:f5 37. We3 Se2+ 38. Kb2

Czarne próbowały skutecznie zaatakować nieprzyjacielskiego monarchę, ale wyczerpała się im amunicja. Carlsen walczył jeszcze do 63 posunięcia, w końcu jednak musiał pogodzić się z porażką.

Osiągnięcia Dudy zostały docenione nominowaniem go do najlepszej piętnastki w tradycyjnym plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na najlepszego sportowca Polski w 2020. Szachista znalazł się w doborowym towarzystwie pośród takich gwiazd, jak piłkarz Robert Lewandowski i tenisistka Iga Świątek.

Warto wspomnieć, że w historii tego plebiscytu osoba związana z królewską grą trafiła do czołówki tylko raz. W 1985 głosujący przyznali ósmą lokatę należącej wtedy do ścisłej czołówki światowej Agnieszce Brustman.

Wyszehrad – turystyka i polityka

Lesław Miller

Turystyczne atrakcje Węgier to nie tylko piękny Budapeszt i ogromny Balaton. Kraj może pochwalić się również uroczymi miasteczkami, wśród których na pewno wyróżnia się historyczny Wyszehrad, dawna stolica Królestwa Węgier. Dzisiaj to urocze turystyczne miasteczko, oddalone od Budapesztu o około czterdzieści kilometrów. Spędzając urlop na Węgrzech, warto poświęcić chociaż jeden dzień, by poznać najważniejsze atrakcje i ciekawe miejsca Wyszehradu. Są tu liczne zabytki, m.in. pałac królewski i zamek.

Ale Wyszehrad uplasował się także na mapie politycznej. Tu 30 lat temu powstała Grupa Wyszehradzka, nieformalna regionalna forma współpracy czterech państw Środkowej Europy – Polski, Czech, Słowacji i Węgier, które łączy nie tylko sąsiedztwo i podobne uwarunkowania geopolityczne, ale przede wszystkim wspólna historia, tradycja, kultura oraz wartości.

Ideą utworzenia Grupy była intensyfikacja współpracy w zakresie budowy demokratycznych struktur państwowych oraz wolnorynkowej gospodarki, a w dalszej perspektywie uczestnictwo w procesie integracji europejskiej. Za datę jej powstania przyjmuje się 15 lutego 1991 roku, kiedy to prezydenci Polski Lech Wałęsa i Czechosłowacji Václav Havel oraz premier Węgier József Antall podpisali w węgierskim mieście Wyszehrad wspólną deklarację określającą cele i warunki wzajemnej współpracy.

Ruiny zamku w Wyszehradzie

Od 2004 roku wszystkie kraje są członkami Unii Europejskiej, a Grupa Wyszehradzka stanowi forum wymiany doświadczeń oraz wypracowywania wspólnych stanowisk w sprawach istotnych dla przyszłości regionu i UE.

Poza kwestiami europejskimi, współpraca koncentruje się przede wszystkim na sprawach dotyczących Europy Środkowej, wymianie informacji, a także kooperacji w zakresie kultury, nauki, edukacji oraz wymiany młodzieży. Priorytetowymi obszarami współpracy są rozbudowa infrastruktury transportowej oraz umacnianie bezpieczeństwa energetycznego w regionie. Istnieje również mechanizm współpracy z krajami trzecimi.

We współpracę wyszehradzką zaangażowane są liczne i zróżnicowane podmioty: prezydenci, premierzy, ministrowie, parlamenty, instytucje rządowe, organizacje pozarządowe, ośrodki naukowe, uczelnie czy instytucje kultury.

Przewodnictwo w Grupie pełnione jest na zasadzie rotacji i trwa rok, a jego program przyjmowany jest przez premierów państw wyszehradzkich. Od 1 lipca 2020 roku do 30 czerwca roku 2021 prezydencję w Grupie sprawuje Polska.

Na tej stronie: zdjęcia ze stolic państw Grupy Wyszehradzkiej.

Plac Zamkowy w Warszawie

Zamek w Bratysławie

Praga – Rynek Starego Miasta

Zamek Królewski w Budapeszcie

HYDE PARK

Hyde Park w Londynie to forum dla swobodnego wypowiadania poglądów w imię wolności (pod warunkiem nieobrażania królowej). „Słowo" też wprowadziło Hyde Park, w którym można się krytycznie wypowiadać na wszystkie tematy z wyjątkiem obrażania prawa. Są to jednak zdania naszych Czytelników, a nie Redakcji „Słowa". Wypowiedzi prosimy przesyłać e-mailem na adres: leslaw.miller@interia.pl

„Pandemia nie ustępuje, choruje i umiera coraz więcej ludzi. Nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Uważam, że nie ma dymu bez ognia. To wina ludzi, którzy nie przestrzegają zasad higienicznych. Wybitni profesorowie medycyny nawołują w telewizji, radiu i gazetach, aby nosić maseczki, bo przez usta i nos wirusy dostają się do naszego organizmu i powodują zakażenie. Ale to mówienie przypomina rzucanie grochem o ścianę. Poruszam się po wielu ulicach Wrocławia i spotykam sporo osób, przeważnie młodych, nienoszących maseczek, setkom innym nosy wystają na zewnątrz. Natomiast w dużych sklepach nie są zachowywane odległości i jeden klient prawie siedzi na plecach drugiemu. Pracownicy galerii handlowych najczęściej nie zwracają na to uwagi. Im więcej kupujących, tym większe zyski.

Nie będę owijał w bawełnę i powiem, że ci, którzy nie przestrzegają zasad bezpieczeństwa higienicznego, to zwykli idioci i kretyni. Trzeba na nich po prostu bata! Ale trzeba mieć wielkie szczęście, by spotkać na ulicy policjanta czy strażnika miejskiego. Wiem, że tych funkcjonariuszy jest za mało, ale niech rząd powoła jakieś inne służby kontrolne.

Zbigniew Rek, Wrocław

To nie była dobra zima

Waldemar Niedźwiecki

Sezon w sportach zimowych dobiegł końca. Miał swoich bohaterów, szkoda, że wśród nich – z małymi wyjątkami – nie było naszych reprezentantów. Biathlon to domena głównie Norwegów, biegi również (u pań sporo do powiedzenia miały też Szwedki, u panów zaś Rosjanie), podobnie kombinacja norweska, sportowcy z tego kraju byli także mocno widoczni w łyżwiarstwie szybkim i w narciarstwie alpejskim (chodzi o mężczyzn), a Puchar Świata w skokach przypadł w udziale **Halvorowi Egnerowi Granerudowi**. Wygrał większość konkursów, ale zawiódł w tych najważniejszych, plasując się poza podium Turnieju Czterech Skoczni i mistrzostw świata na skoczni normalnej (na dużej Norweg nie wystąpił podobno z powodu wykrycia koronawirusa).

Polacy byliby szczęśliwi, gdyby „ugrali" choćby ułamek tego, co stało się udziałem rodaków **Ekhof**, **Riibera** czy **Johaug**. Niestety, to nie był dobry sezon dla biało-czerwonych – gdyby nie skoczkowie i w mniejszym stopniu łyżwiarze szybcy (przede wszystkim panie) oraz nieoczekiwanie alpejka **Maryna Gąsienica-Daniel** można by go uznać za całkowicie stracony.

Pocieszeniem dobre występy juniorów: dziewczęta zdobyły dwa złote medale w mistrzostwach świata (**Monika Skinder** i **Izabela Marcisz**) w biegach, w rywalizacji juniorów młodszych w biathlonie Polacy wywalczyli trzy krążki: złoty w sztafecie, srebrny **Marcin Zawół** i brązowy **Jan Guńka**. Zawół, podobnie, jak ten trzeci w sztafecie **Konrad Bagacz**, to zawodnicy MKS Karkonosze Jelenia Góra, więc wreszcie po latach posuchy Dolnoślązacy zaznaczyli – i to mocno – swoją obecność w światowej czołówce. Na razie w kategorii juniorów, ale dobry początek został zrobiony.

Rozbawiły mnie entuzjastyczne głosy po rozgrywanych w Dusznikach-Zdroju mistrzostwach Europy w biathlonie, w których **Monika Hojnisz-Staręga** i **Kamila Żuk** odniosły zwycięstwa. Tyle że w tej imprezie „od zawsze" bierze udział trzeci rzut przedstawicieli tej dyscypliny, a potwierdzeniem tego były starty naszych w czempionacie globu i Pucharze Świata. Najlepszym miejscem wywalczonym przez Polki było – dwukrotnie – szesnaste **Hojnisz-Staręgi**, w PŚ wpadka goniła wpadkę, a najlepszym podsumowaniem naszych w nim występów była 70 lokata (!) wspomnianej **Hojnisz-Staręgi** w sprincie w czeskim Novym Meście. O panach biathlonistach lepiej zmilczeć, już dawno twierdziłem, że nie stać nas na finansowanie występów amatorów – hobbystów. We wspomnianym Novym Meście polska „wyborowa" czwórka znalazła się na: 91, 92, 98 i 103 miejscu. Wcześniej wcale nie było lepiej. Komentarz zbyteczny.

Piotr Żyła

Trochę optymizmu wlały w nasze serca panczenistki, zwłaszcza lubinianka **Natalia Czerwonka**, chociaż o nawiązaniu do sukcesów z igrzysk olimpijskich w Soczi nie ma mowy. No i skoczkowie, dla których to był dobry, nawet bardzo dobry sezon. Brąz w drużynie podczas mistrzostw świata w lotach, wygrana **Kamila Stocha** w Turnieju Czterech Skoczni, mistrzostwo świata na normalnej (czyli małej) skoczni **Piotra Żyły**, brązowy krążek z rywalizacji drużyn na dużej skoczni, aż jedenastu – najwięcej w historii – naszych reprezentantów z punktami w Pucharze Świata. To fantastyczne prognozy przed przyszłorocznymi igrzyskami olimpijskimi w Pekinie.

Wypada mieć nadzieję, że choćby w części spróbują równać do skoczków przedstawiciele innych dyscyplin. Bo gorzej niż w tym sezonie chyba już być nie może.

Plebiscytowe kontrowersje

Waldemar Niedźwiecki

Ubiegły rok, ze względu na pandemię koronawirusa, należał do nietypowych. To znalazło odzwierciedlenie w rozmaitych rankingach, plebiscytach – wiele imprez odwołano, wiele przeniesiono na inny termin. Stąd pomysły, by uhonorować tych, którzy zapisali się na kartach historii, ale i w naszej pamięci na przestrzeni nie ostatnich dwunastu miesięcy, a kilku dekad, nawet stulecia. Ten ostatni przypadek dotyczy plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na najlepszego sportowca (choć dziennik nie zrezygnował także z tego tradycyjnego, oceniającego dokonania minionego roku), od pewnego czasu prezentując – w kolejności alfabetycznej – sylwetki świetnych zawodniczek i zawodników, począwszy od lat dwudziestych ubiegłego wieku. To trochę karkołomne przedsięwzięcie, bowiem trudno porównać osiągnięcia z czasów, kiedy sport daleki był (poza nielicznymi przypadkami) od komercji, a możliwości rozwoju w tej dziedzinie życia mocno odbiegały od tego, czego świadkami jesteśmy obecnie. Trudno uwierzyć, że młodsi czytelnicy czy telewidzowie będą głosować na postaci, o których nigdy wcześniej nie słyszeli, których sukcesy nie działają na ich wyobraźnię tak, jak herosów sportu wykreowanych przez współczesne media.

Halina Konopacka albo **Janusz Kusociński** mają małe szanse, by pobić w plebiscycie na sportowca stulecia **Adama Małysza**, **Kamila Stocha**, **Irenę Szewińską**, **Jerzego Kuleja** czy **Roberta Lewandowskiego**. Chyba że istotny głos będzie należał do kapituły, która weźmie pod uwagę inne czynniki niż tylko sportowe wyniki (co np. mistrzowie osiągnęli w życiu poza sportowymi arenami). A i wyniki porównać trudno, bo nie wiadomo, jakie zastosować kryteria (popularność dyscypliny w kraju czy na świecie, liczbę medali czy ich jakość?). Oczywiście w gronie kandydatów do czołowych miejsc w plebiscycie „PS" znajdują się Dolnoślązacy, choćby strzelcy, dwukrotni mistrzowie olimpijscy: **Renata Mauer-Różańska** i **Józef Zapędzki**, czy zmarły niedawno wybitny kolarz **Ryszard Szurkowski**. I sądzę, że nie są bez szans na wysokie miejsce w końcowej klasyfikacji.

Dla mnie na eksponowaną lokatę zasłużył judoka **Rafał Kubacki**. Bo choć w igrzyskach olimpijskich niezbyt mu się powiodło, w mistrzostwach świata i Europy wywalczył worek medali (m.in. w czempionacie globu triumfował dwa razy), a w liczbie złotych krążków w krajowych mistrzostwach równych sobie nie ma. No i miłośnicy kina pamiętają „Kubę" z roli Ursusa w „Quo vadis", ponadto fantastycznie odnalazł się w życiu po zakończeniu czynnej kariery. Dlatego trudno było mi pogodzić się z nieobecnością wybitnego judoki w gronie laureatów plebiscytu „Słowa Sportowego", z którym mam przyjemność współpracować od kilkunastu lat. Tygodnik wybierał najlepszych (potem zmieniono formułę na najpopularniejszych) sportowców i trenerów 75-lecia na Dolnym Śląsku. Decydowały głosy czytelników, ale wiele do powiedzenia miała kapituła, która zadecydowała tak, nie inaczej. Zaskoczeniem była też lokata poza dziesiątką świetnego kolarza-torowca (najwybitniejszego w historii tej dyscypliny w naszym kraju) **Janusza Kierzkowskiego**.

No cóż, z gustami – bo to chyba one rozstrzygnęły – podobno się nie dyskutuje.

Ale czołówka naszego plebiscytu bardzo mi się podoba: **Renata Mauer-Różańska** przed **Ryszardem Szurkowskim**. Wśród laureatów m.in. jeden z najlepszych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ub. wieku piłkarzy ręcznych na świecie **Jerzy Klempel**. Niestety, zarówno „Ryszard Wielki", jak i „Kukuś" (taką ksywę miał szczypiornista) nie doczekali ogłoszenia wyników plebiscytu. **Klempel** zmarł przed laty, „Szur" 1 lutego tego roku. Zapewne jeszcze nieraz będziemy świadkami plebiscytowych kontrowersji (tak zresztą jest nie tylko w sporcie), choć w odniesieniu do dwunastu miesięcy 2021 już dziś można bez większego ryzyka założyć, że w dziesiątce najlepszych znajdą się: **Robert Lewandowski**, **Jan Błachowicz**, **Piotr Żyła** i chyba **Kamil Stoch**. I nie przeszkodzi temu nawet dobry występ naszych sportowców na igrzyskach olimpijskich w Tokio. Zwłaszcza iż będzie o to w stolicy Japonii bardzo trudno.

Kawały na wiosnę

Żona rano się budzi i mówi do męża:
– Wiesz, śniło mi się, że byłam w Lidlu.
Mąż:
– A mnie się śniło, że byłem z kilkoma kobietami.
– A ja też tam byłam?
– Nie, ty byłaś w Lidlu.

***

Wychowawczyni w przedszkolu, podczas rutynowego okresowego zebrania, zwraca się do rodziców:
– Ja tam nie wnikam, czym się państwo zajmują w weekendy, ale w poniedziałek, podczas śniadania, wszystkie dzieci stukają się kubeczkami z mlekiem.

***

Mąż do żony:
– Wiesz, coś niedobrze dziś spałem.
Na co żona:
– A bo ty cokolwiek robisz dobrze?

***

Kobiety mają większe poczucie humoru od mężczyzn. Dzięki temu potrafią śmiać się z dowcipów o blondynkach, szczególnie brunetki.

***

Kobiety wprost uwielbiają buty! Dlaczego? Niezależnie od tego, ile przytyją, te zawsze będą pasowały.

***

– Danusiu, ta sukienka kosztowała majątek, dlaczego ją kupiłaś?
– Diabeł mnie skusił, szepcząc do ucha: kup ją,… kup ją…
– Nie mogłaś mu rozkazać, żeby odszedł?
– Rozkazałam.
– I co?
– Powiedział, że z daleka wyglądam w niej jeszcze lepiej.

***

– Mamusiu, nie mam przyjaciółek. Muszę trochę przytyć.
– Dlaczego, wyglądasz świetnie!
– Właśnie dlatego.

***

Szef do spóźnionej pracownicy:
– Pani Doroto, zauważyłem, że dziś znów spóźniła się pani do pracy o godzinę!
– Ależ skąd, panie dyrektorze! Jestem już od ponad godziny, tylko parkowałam.

***

Rodzina za stołem. Trwa niedzielny obiad. Syn, najwyraźniej bez apetytu, gmera widelcem po talerzu.
Ojciec:
– Jedz, jedz!. Bo ci siusiak nie urośnie!
Żona:
Daj dzieciakowi spokój!. Sam byś lepiej jadł!

Poezja Jana Zacharskiego

Autoportret

Odkąd życiową drogą podążam wytrwale,
Nie pamiętają nawet najstarsi górale,
Mych życiowych dokonań bogata jest lista,
Zaś droga bardzo często była wyboista.
Ja rok po roku, noga za nogą,
Podążam powoli swoją życia drogą,
Nie dbając o sukcesy ani o zaszczyty,
Staram się o jedno: by być przyzwoitym.
Mając życiowy długowieczny staż,
Zabiegam o to, by zachować twarz.
Naganny stan rzeczy mnie dziś nie zaskoczy,
Mogę patrząc w lustro, spojrzeć sobie w oczy.
Nie dokonam pewnie żadnego odkrycia,
Gdy stwierdzę, że dotarłem do jesieni życia,
To mej sytuacji zapewne nie zmieni,
Że do bardzo późnej dotrwałem jesieni.
Co mi najbardziej dziś w życiu przeszkadza,
To socjotechnika, której sprzyja władza.
Panowie, to mnie najbardziej przeraża,
Że często traktujecie mnie jak gówniarza.
Nie chcę, by stało się smutną nauką,
Kiedy to władza mnie robi w bambuko,
Albo kierując się własną smykałką,
Chce dla odmiany mnie robić w kakałko,
Chce także inną dotykać mnie karą,
By nieodmiennie mnie robić na szaro,
W tym się też losu zawiera ironia,
Że władza uwielbia robić mnie w konia,
Nie oczekuję też żadnego cudu,
Gdy władza mnie zalicza do ciemnego ludu,
I aby już mojej dopełnić niedoli,
Władza z lubością mnie często chromoli.
O tych wszystkich zabiegach dzisiaj się dowiecie,
Bo je zawarłem w tym autoportrecie.
Jak się zachować, wy w to nie wątpicie,
Że przyzwoicie warto przeżyć życie,
Aby złych zabiegów spowodować zgubę,
Autor niniejszego podjął taką próbę.

Limeryki Jana Stanisława Jeża

O Franku i Geni z Kadzidła
Mówił pryszczaty Franek z Kadzidła,
że mu Geniuchna okropnie zbrzydła,
ponadto jest niekumata,
więc nie wie, gdzie jest jej chata
i często wpada w sąsiada sidła.

O Geni spod Boguchwały
Pyzatej Geni spod Boguchwały
zasoby tłuszczu ciągle wzrastały,
więc Franek się denerwował
i nieustannie stresował,
że go blokują sadełka zwały.

O nieprzekupnym senatorze
Prezes senator z Zielonej Góry
nie chciał po władzy sięgać laury,
choć przekupić próbowali,
fotel ministra dawali,
bowiem rozumie on sens kultury.

O kneblowaniu ust
Polityk Franek z miasta Połaniec,
By chcąc sądy opanować,
Sędziom usta czas zakneblować.
Potem chocholi odstawił taniec.
Zaniósł do sejmu stary kaganiec.

dziewczyna miesiąca

Izabela

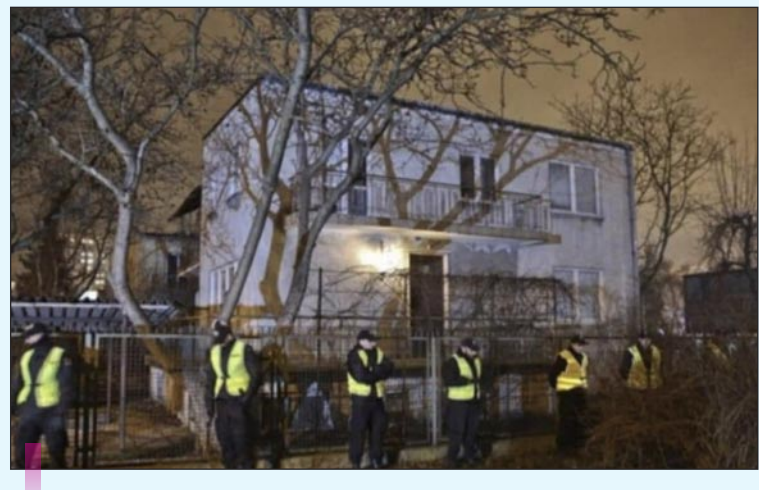

Jaki kraj, taki Kapitol

Słowo Polskie
odrodzone
niezależna gazeta Dolnego Śląska i Opolszczyzny

ODRODZONE SŁOWO POLSKIE
– niezależna gazeta Dolnego Śląska i Opolszczyzny

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Prasa – Radio – Telewizja" we Wrocławiu
Redaktor naczelny: Lesław Miller
Zastępcy redaktora naczelnego: Waldemar Niedźwiecki, Grzegorz Wojciechowski, Wojciech W. Zaborowski
Sekretarz redakcji: Mariusz Żyromski
Pozostali członkowie zespołu redakcyjnego: Zbigniew Flondro, Gerard Kasprzyk (Opolskie), Adam Kłykow, Łukasz Kłykow, Wojciech Mach, Waldemar Marzec, Ryszard Mulek (prezes Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP), Jan Zacharski
Adres Wydawnictwa i Redakcji: 53-624 Wrocław, ul. Lubińska 6/2, tel. 603-765-856, e-mail: leslaw.miller@interia.pl
Druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

www.facebook.com/OdrodzoneSlowo
www.noweslowo.wroclaw.pl